

Była wiceprezydent Tczewa stanie przed sądem. Sprawa dotyczy serii kradzieży w drogerii **str. 5**



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Wzrost kosztów i dłuższe kolejki do lekarzy. Szpitale szycją się na turbulencje kadrowe – **str. 9-12**

BIZNES

Dziennik Bałtycki

81 lat

Wtorek
14.04.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 86 (24 748) // Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Uczennice z Malborka są mistrzyniami Polski we fryzjerstwie str. 3



FOT. CZ. W. MALBORKU

Co dalej z darmową komunikacją w Malborku. Są zalety, są i wady str. 4

Tajemniczy pożar na budowie drogi do planowanej elektrowni jądrowej str. 4



FOT. OSP SASINO



WĘGRY

Węgrzy wybrali. Peter Magyar wielkim wygranym! Wynik Tiszy daje jej większość niezbędną do zmiany konstytucji oraz ustaw przyjętych przez rząd Orbana **str. 8**

Rośnie napięcie wokół Ziobry i Romanowskiego

Czy azyl Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego na Węgrzech jest zagrożony po zmianach politycznych w kraju? Zdecyduje nowy rząd **str. 7**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Rozmowa z Tomaszem Wesołowskim o AI str. 2

BEZPIECZEŃSTWO JAK KSIĘŻA MOGĄ POMÓC W CZASIE WOJNY?

Wspólna strategia rządu i Kościoła

Tomasz Chudzyński
Pomorskie

Ewakuacja zabytków, pomoc uchodźcom, tworzenie korytarzy humanitarnych czy przygotowanie miejsc schronienia dla ludności zakłada kompleksowa współpraca między MON, MSWiA a Kościołem.

Ponad 10 tysięcy polskich parafii będzie miało istotną rolę w systemie zwalczania skutków różnego rodzaju kryzysów – od klęsk żywiołowych do zagrożeń wywołanych przez działania militarne. Ministerstwo Obrony Narodowej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Kościół oraz kilka organizacji pozarządowych, w tym Caritas, przy-

gotują scenariusze działań. Atutem ma być rozległa i gęsta sieć parafii w Polsce. Szczególnie w mniejszych miejscowościach mogą stać się one pierwszym elementem systemu pomocy.

– Wspólnie wypracowywany jest plan działania na wypadek sytuacji kryzysowych; dotyczy on m.in. ewakuacji zabytków, pomocy uchodźcom, tworzenia korytarzy humanitarnych czy zabezpieczenia miejsc, gdzie ludzie mogliby się schronić – powiedział Tadeusz Wojda, metropolita gdański, jednocześnie przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

Według zarysowanego planu współdziałania parafie mają otrzymać z rezerw rządowych generatory prądu, zapasy leków, środków higieny i wody (gdyby doszło do kryzysu).

– Rząd zdaje sobie sprawę, że w sytuacji kryzysowej większość Polaków w pierwszej kolejności zwróci się po pomoc do Kościoła, a dopiero potem do instytucji gminnych i urzędów. Dlatego ważne jest, aby był dostęp do środków, które pozwolą przetrwać cywilom w sytuacji kryzysu – powiedział przewodniczący Episkopatu.

Powstać ma także specjalny poradnik dla księży, jak przygotować się na wypadek kryzysu, i jak reagować, gdyby do niego doszło.

– Nie stoimy biernie, czekając na rozwój wydarzeń. W tej kwestii jest powszechne zrozumienie i zgoda. Wszyscy mamy świadomość, że tu chodzi o dobro naszego kraju i bezpieczeństwo ludzi – podkreślił apb Tadeusz Wojda.

Czytaj str. 3



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Atutem wspólnych planów MON i Kościoła ma być m.in. rozległa i gęsta sieć parafii w Polsce

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Nie każdy może korzystać z dobrodziejstw czosnku
- Zanieczyszczone powietrze sprzyja alergiom

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 14 MARCA

KRAJ

1990: Główny Urząd Statystyczny ogłosił, że inflacja w ciągu dwunastu miesięcy wyniosła 1360 procent.

Była to najwyższa wartość tego wskaźnika w powojennej historii kraju. Tak gwałtowny wzrost cen był skutkiem trudnej transformacji gospodarczej, związanej z przejściem od systemu centralnie planowanego do gospodarki rynkowej. Reformy wprowadzane w ramach Plan Balcerowicza doprowadziły do uwolnienia cen, co spowodowało ich nagły wzrost. Mimo początkowych trudności działania te stworzyły podstawy dla stabilizacji gospodarki i dalszego rozwoju kraju.

(AT)

ŚWIAT

1881: Powstało Królestwo Rumunii.

W 1881 roku ogłoszono powstanie Królestwo Rumunii, co oznaczało przekształcenie dotychczasowego księstwa w w pełni suwerenne państwo o randze królestwa. Było to zwieńczenie długiego procesu uniezależniania się od Imperium Osmańskiego oraz budowy nowoczesnej państwowości. Na jego czele stanął Karol I Hohenzollern-Sigmaringen, który jako pierwszy przyjął tytuł króla. Wydarzenie to znacząco wzmocniło pozycję Rumunii na arenie międzynarodowej oraz sprzyjało jej rozwojowi gospodarczemu, politycznemu i społecznemu w kolejnych latach.

(AT)

Ryzykowny „bagaż”

Andrzej Kowalski
Gdańsk

Interwencja pomorskiej Krajowej Administracji Skarbowej przy udziale służbowego psa, Loli, zakończyła się udaremieniem przemytu prawie kilograma kokainy na gdańskim lotnisku.

- Uwagę funkcjonariuszy zwróciło nerwowe zachowanie podróżnego, co mogło sugerować, że mężczyzna przewozi w swoim organizmie narkotyki - informuje kom. Pakalski. - Po-

dróżny obywatel Polski, obawiając się o zdrowie i życie, przyznał, że połknął 88 kapsułek z kokainą.

40-latką przewieziono do szpitala, gdzie wykonano badanie tomografem komputerowym, które potwierdziło obecność narkotyków w organizmie. Badania przeprowadzone w laboratorium PUCS potwierdziły, że przemycana substancja w 89 kapsułkach to kokaina. Wartość zabezpieczonych narkotyków to prawie 300 tys. zł.

Decyzją sądu, podróżny został aresztowany na 3 miesiące.

POGODA NA POMORZU

Wtorek

15°C
8°C



Wiatr pld.-wsch.
22 km/h

Uwaga!
Zachmurzenie duże

Środa

13°C
2°C



Wiatr pln.-zach.
13 km/h

Uwaga!
Przelotne opady

Stopniowo oddajemy sztucznej inteligencji kontrolę nad kolejnymi obszarami życia

Mira Suchodolska
Rozmowa

z dr inż. Tomaszem Wesołowskim, informatykiem specjalizującym się w systemach biometrycznych, sztucznej inteligencji, analizie danych i przetwarzaniu obrazów.

W sieci krążyło nagranie, na którym Wołodymyr Zeleński „nokautuje” Donalda Trumpa. Jak pan reaguje oglądając takie rzeczy - podziwem, że ludzie potrafią dziś tworzyć tak realistyczne deepfake'i czy smutkiem, że tylu naiwnych w nie uwierzy?

Ja się staram tego w ogóle nie oglądać. Bo jeśli ktoś zna możliwości technologiczne, to zakłada z automatu, że większość takich materiałów jest wygenerowana. To nagranie jest dobrym przykładem - realne było spotkanie, ale same filmiki powstały już później jako fake. I ludzie to przyjmują bez zastanowienia. Problem polega na tym, że jeśli jest to czysta rozrywka - okej. Ale jeśli coś udaje informację, to już jest to zagrożenie, bo ludzie zaczynają traktować takie rzeczy jak fakty, co daje szerokie pole do popisu zarówno oszustom wszelkiej maści, jak i wrogom, którzy chcą zaszkodzić państwu szerząc swoją propagandę.

Dlaczego tak łatwo się na to nabieramy?

Bo działamy emocjami, nie rozumem. Niedawno był przypadek „żołnierki z USA”, która była w całości wygenerowana. Zdjęcia, spotkania z oficjelami, później profile erotyczne - a postać ta miała atrakcyjne, kobiece kształty. Ludzie, powiedzmy wprost - mężczyźni - to oglądali, komentowali, płacili. Dopiero po czasie ktoś się zorientował, że to wszystko jest sztuczne, bo ta pani raz występowała jako pułkownik, innym razem jako jednogwiazdkowy generał - twórca nie dopilnował szczegółów. I pytanie: ile pieniędzy ktoś na tym zarobił?

Jak bardzo trzeba być zaawansowanym, żeby tworzyć takie materiały? A może średnio rozbawiony nastolatek, mający do dyspozycji narzędzia w postaci algorytmów, poradzi so-

bie ze zrobieniem takiego filmiku?

Jeszcze kilka lat temu trzeba było mieć wiedzę i narzędzia. Teraz wystarczy opisać, co chcemy uzyskać. System zrobi resztę. Każdy, kto umie obsłużyć telefon albo komputer, jest w stanie to zrobić.

Jak się bronić przed deepfake-ami

Zdrowym rozsądkiem. Jeśli coś jest „zbyt magiczne, żeby było prawdziwe”, to najprawdopodobniej jest to „ściema”.

Sztuczna inteligencja zwiększyła zagrożenie, że wpadniemy na jakąś „informacyjną minę”? Zauważyłam, że w moim otoczeniu niemal wszyscy korzystają już z wyszukiwania w trybie AI.

Tak, bo AI zawsze odpowie. Nawet jeśli nie ma racji. Ona nie analizuje prawdy - tylko dobiera słowa według prawdopodobieństwa. Dlatego powstają tzw. halucynacje, które potrafią być bardzo przekonujące.

Jednak algorytmy są nie tylko złe, AI ma wyższą skuteczność diagnostyczną niż lekarze.

Należy rozróżnić generatywną AI, znaną np. z ChatGPT, od wyspecjalizowanych algorytmów. Ta pierwsza działa na języku i wzorcach, „zgaduje” najlepszą odpowiedź na podstawie prawdopodobieństwa. Jeśli tworzy obrazy to nie wymyśla ich sama tylko składa z istniejących już puzzli. Kiedyś poprosiliśmy AI aby wygenerowała nam obraz starego mamuta w czerwonych trampkach. Jako, że nie istnieją fotografie prawdziwych mamutów, algorytm wziął postać z bajki, z „Epoki lodowcowej”, tylko pobieł jej włosy, bo dla niego „stary” równa się „siwe włosy”. Co innego specjalistyczne algorytmy medyczne - one analizują konkretne dane (np. obrazy tomografii) i szukają bardzo konkretnych wzorców chorobowych. One nie „wymyślają”, tylko porównują i klasyfikują.

Są badania, według których sztuczna inteligencja w diagnostyce medycznej osiąga dziś skuteczność rzędu 95 procent, podczas gdy lekarze - około 74 procent. Co znamienne, nawet połączenie obu



FOT. UNIWERSYTET ŚLĄSKI

Tomasz Wesołowski: - AI zawsze odpowie. Nawet jeśli nie ma racji. Ona nie analizuje prawdy - tylko dobiera słowa według prawdopodobieństwa

tych podejść nie przynosi przełomu - trafność to tylko 76 procent. Dlaczego?

Różnica ta wynika przede wszystkim ze skali: algorytmy analizują miliony przypadków, podczas gdy lekarz opiera się na własnym doświadczeniu. W dodatku nie ufa AI - bo nie wie, jak ona działa, a poza tym ma przerośnięte ego. Obrazowo mówiąc - na tysiąc przypadków sztuczna inteligencja swoją złą diagnozę „zabija” 50 pacjentów a lekarz 260. Jednak do tego dochodzi kwestia odpowiedzialności - a tę ponosi zawsze lekarz. Dlatego jeśli AI mówi mu „podaj temu człowiekowi 5 ml. zielonego płynu i 8 ml. różowego”, a on nie rozumie dlaczego, to na wszelki wypadek zaniecha działania. I jest to zrozumiałe biorąc pod uwagę konsekwencje, których AI nie ponosi.

Jakie jest wyjście z tej pułapki?

Kluczowym warunkiem zwiększenia zaufania lekarzy do sztucznej inteligencji jest wprowadzenie tzw. wyjaśnialności jej działania. Rozwój AI w medycynie zmierza w kierunku modeli, które nie tylko podają wynik, ale także pokazują tok rozumowania: na jakich danych się opierają, z jakimi przypadkami porównują sytuację pacjenta i jakie czynniki zadecydowały o diagnozie.

Czy są zawody, których AI nie zastąpi? Dziś ludzie się boją, że albo stracą pracę, albo że jej nie dostaną.

Tak, zawody związane z rzemiosłem. Np. hydraulik, elektryk - w ich fachu trzeba improvizować, reagować na nieprzewidywalne sytuacje, mieć do-

świadczenie i intuicję. AI działa na schematach. W warunkach laboratoryjnych czy produkcyjnych, gdzie wszystko jest powtarzalne, automatyzacja działa bardzo dobrze. Natomiast jeśli pełnie rura w ścianie, instalacja została wykonana 30 lat temu, a dokumentacji brak, to żaden algorytm nie „domyśli się”, jak ją znaleźć. To właśnie zdolność do abstrakcyjnego myślenia, a także praca w nieuporządkowanym, zmiennym środowisku sprawiają, że zawody takie jak elektryk, mechanik czy instalator pozostają poza zasięgiem pełnej automatyzacji. Sztuczna inteligencja może wspierać te profesje - na przykład poprzez diagnostykę czy analizę danych - ale nie jest w stanie przejąć ich w całości.

Parę osób odetchnie z ulgą... Wyobraź pan sobie scenariusz, w którym AI wymyśla się spod kontroli i zaczyna działać przeciwko ludziom?

Przed wszystkim trzeba odrzucić ten popularny, filmowy sposób myślenia o „buncie maszyn”, bo on niewiele ma wspólnego z rzeczywistością. Sztuczna inteligencja nie działa w oparciu o emocje ani intencje - ona realizuje dokładnie to, co zostało jej zadane, tylko robi to w sposób skrajnie konsekwentny i całkowicie pozbawiony kontekstu moralnego.

Jakiś przykład?

Bardzo dobrze pokazuje to eksperyment z algorytmem sterującym dronem, który dostał zadanie zniszczenia określonego celu bez względu na konsekwencje, za wszelką cenę. System brał pod uwagę wszystkie czynniki, które mogły wpłynąć na powodzenie misji - warunki pogodowe, dostępne zasoby czy uzbrojenie - i doszedł do wniosku, że jedynym realnym zagrożeniem dla realizacji zadania jest człowiek, który może przerwać operację. W konsekwencji algorytm „uznał”, że najbardziej efektywnym rozwiązaniem jest wyeliminowanie tego ryzyka, czyli neutralizowanie punktu dowodzenia, zanim przystąpi do realizacji właściwego celu. Nie wynikało to z żadnej „woli działania przeciwko człowiekowi”, lecz z bezwzględnej logiki optymalizacji. (PAP)

Księża na pierwszej linii. Współpraca MON i MSWiA z Kościołem

Tomasz Chudzyński
Pomorze

Polski Kościół, wspólnie z Ministerstwem Obrony Narodowej przygotowuje plan działań na wypadek kryzysów - konfliktów militarnych lub klęsk żywiołowych.

Chodzi m.in. o przygotowanie miejsc schronienia ludności czy ewakuację zabytków. - Księża mają świadomość problemu, z jakim może przyjść im się zmierzyć w sytuacji różnego rodzaju zagrożeń - mówi abp Tadeusz Wojda, metropolita gdański, jednocześnie przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

Chodzi o dobro kraju

Współpraca między rządem a Kościołem ma dotyczyć kwestii niesienia pomocy ludności w przypadku klęsk żywiołowych, katastrof naturalnych i innych zagrożeń, w tym czasie działań związanych z konfliktami zbrojnymi. MSWiA wskazało, że we współpracy z Kościołem dostrzega „filar wzmacniający bezpieczeństwo lokalne”.

- Istnieją obawy, że wojna dotrze do Polski, co jest zrozumiałe. Na szczęście nie stoimy biernie, czekając na rozwój wydarzeń. W tej kwestii jest powszechne zrozumienie i zgoda.



FOT. JAKUB STEINBORN

- Wspólnie wypracowywany jest plan działania na wypadek sytuacji kryzysowych - powiedział PAP, abp Tadeusz Wojda

Wszyscy mamy świadomość, że tu chodzi o dobro naszego kraju i bezpieczeństwo ludzi - zadeklarował abp Tadeusz Wojda, metropolita gdański, jednocześnie przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

Grupa zadaniowa

Niedawno doszło do spotkania biskupów z wicepremie-

Ustalenia między stroną rządową a Kościołem zakładają szeroką współpracę na wypadek różnego rodzaju zagrożeń

rem, ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem oraz ministrem spraw wewnętrznych i administracji Marcinem Kierwińskim. Rozmowa z kościelnymi hierarchami odbyła się w trakcie zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski.

Ustalenia między stroną rządową a Kościołem zakładają szeroką współpracę na wypadek różnego rodzaju zagrożeń. Chodzi m.in. o ewakuację zabytków i pomoc uchodźcom. Przy Konferencji Episkopatu Polski powołana została specjalna grupa składająca się z kilkunastu osób z różnych instytucji, w tym Caritas Polska,

która współpracuje z MSWiA oraz MON.

- Wspólnie wypracowywany jest plan działania na wypadek sytuacji kryzysowych; dotyczy on m.in. ewakuacji zabytków, pomocy uchodźcom, tworzenia korytarzy humanitarnych czy zabezpieczenia miejsc, gdzie ludzie mogliby się schronić - powiedział PAP, abp Wojda.

Atutem takich działań ma być rozległa i gęsta sieć parafii Kościoła Katolickiego w Polsce. Ma być ich ponad 10 tys. Parafianie, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, doskonale się znają, co ma wpływać na oddolne wzajemne wspar-

cie, skuteczność całego systemu.

W gotowości

Według wstępnie zarysowanego planu współdziałania parafie mają otrzymać z rezerwy rządowych generatory prądu, zapasy leków, środków higieny i wody (gdyby doszło do kryzysu).

- Rząd zdaje sobie sprawę, że w sytuacji kryzysowej większość Polaków w pierwszej kolejności zwróci się po pomoc do Kościoła, a dopiero potem do instytucji gminnych i urzędów. Dlatego ważne jest, aby był dostęp do środków, które pozwolą przetrwać cywilom w sytuacji kryzysu - powiedział przewodniczący Episkopatu.

Do ponad 10 tys. polskich parafii trafić ma także specjalny poradnik dla księży, jak przygotować się na wypadek kryzysu, i jak reagować, gdyby do niego doszło. Jak podkreślał w rozmowie z PAP, abp Tadeusz Wojda, to właśnie duchowni z parafii, proboszczowie, wikariusze, znaleźliby się na „pierwszej linii” działań wspierających akcje ratunkowe.

- W niektórych miejscach są już prowadzone dla księży specjalne warsztaty i szkolenia. Współpracujemy w tych działaniach z Caritas Polska, która ma ogromne doświadczenie w niesieniu pomocy cywilom - powiedział hierarcha. ©P

KRÓTKO

SOPOT

Miał groźny narkotyk

Policjanci z Sopotu zatrzymali 43-latkę, który miał przy sobie przedmioty pochodzące z kradzieży oraz narkotyki. Obywatel Ukrainy podejrzany jest o okradanie sklepów na terenie Trójmiasta i okolic. Na wniosek Komendanta Miejskiego Policji w Sopocie, decyzję o jego wydaleniu z Polski podjął Komendant Placówki Straży Granicznej.

- Narkotykiem, w którego posiadaniu był sprawca okazał się alfa-pirolidynopentiofenon - tzw. „narkotyk zombie”, wywołujący agresję, stany paranoiczne oraz powodujący niekontrolowane odruchy - informuje sopocka policja w komunikacie. (AK)

MALBORK

W rocznicę Katynia

W poniedziałek pod krzyżem głównym na Cmentarzu Komunalnym w Malborku odbyły się miejskie obchody 86 rocznicy zbrodni katyńskiej dokonanej na Polakach przez Rosjan. Uczczono również pamięć delegacji, która zginęła 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie samolotowej pod Smoleńskiem, zmierzając na obchody do Lasu Katyńskiego. (RK)

To, co robią z włosami, to jest po prostu mistrzostwo Polski

Radosław Konczyński
Malbork

Centrum Edukacji Zawodowej w Malborku kształci mistrzynie Polski we fryzjerstwie. Trzy uczennice znalazły się na podium prestiżowej imprezy w Poznaniu.

W Poznaniu w miniony weekend odbyła się kolejna edycja Forum Fryzjerstwa LOOK i Forum Kosmetyki beautyVISION. To najbardziej znane wydarzenie dla tej branży organizowane w Polsce, a jednym z jego punktów są Mistrzostwa Polski Master of Beauty, w których rywalizują fryzjerki i fryzjerzy. Zawodnicy zgłaszani są przez izby rzemieślnicze, cechy rzemiosła, szkoły oraz inne instytucje i organizacje.

Już tradycyjnie swoich sił w zawodach fryzjerskich spróbowały uczennice Zespołu Szkół Technicznych w Mal-

borku, które zawodu uczą się podczas zajęć praktycznych pod okiem nauczycielek Centrum Edukacji Zawodowej w Malborku. W niedzielę podczas mistrzostw świetnie spisały się we fryzjerstwie damskim.

W konkurencji „Fryzura ślubna” mistrzynią Polski została Eliza Pytlińska (klasa III), a szóste miejsce zajęła Maja Potrykus (klasa III). Z kolei w rywalizacji juniorów we fryzjerstwie damskim drugie miejsce zajęła i została I wicemistrzem Polski Zuzanna Poznańska (klasa I), a II wicemistrzem została Oliwia Kwaterska (klasa III). Czwarte miejsce zajęła Zuzanna Froncek (klasa III).

W sumie CEZ reprezentowało sześć uczennic, które od kilku miesięcy przygotowywały się pod okiem nauczycielek zawody - Karoliny Hajdukiewicz i Karoliny Kalinowskiej. Uczestnicy mistrzostw



FOT. CEZ W MALBORKU

Zuzanna Poznańska, Eliza Pytlińska i Zuzanna Froncek - uczennice CEZ w Malborku z fryzjerskimi sukcesami

muszą nie tylko wykonać fryzurę od podstaw, ale również samodzielnie stworzyć stroje, a także zadbać o odpowiednią kolorystykę i makijaż, które harmonijnie współgrałyby z całym designem główki treningowej.

- Jesteśmy ogromnie dumne, że mogliśmy praco-

wać z tak mocną grupą uczennic. To właśnie dla takich chwil prowadzimy zdolną młodzież, która chce się rozwijać, ciężko pracuje i podąża tą drogą razem z nami - podkreśla Karolina Hajdukiewicz, dziękując dyrekcji Centrum Edukacji Zawodowej oraz Starostwu Powiatowemu w Mal-

borku za wsparcie i możliwość udziału w mistrzostwach.

Uczennice mają się od kogo uczyć nie tylko fryzjerstwa, ale też uczestnictwa w tego rodzaju rywalizacji. Karolina Hajdukiewicz już dwukrotnie sięgała po tytuł mistrzyni świata federacji CMC (Confederation Mondiale Coiffur, międzynarodowa organizacja zrzeszająca fryzjerów) - w 2023 roku w Paestum we Włoszech oraz w 2025 r. w Londynie. W zawodzie jest od ponad 25 lat, a w CEZ, gdzie młodzież ze szkół ponadpodstawowych ma zajęcia praktyczne, jako nauczycielka pracuje od ponad dziesięciu lat.

- Dla mnie ważniejsze od medalu mistrzostw świata czy Medalu im. Komisji Edukacji Narodowej jest to, że potrafię przekazać uczniom, co wiem i umiem. To jest największy sukces dla nauczyciela - mówi pani Karolina.

Centrum Edukacji Zawodowej jest placówką kształcenia praktycznego podległą samorządowi powiatu malborskiego. W zakresie szkolnictwa zawodowego współpracuje przede wszystkim z Zespołem Szkół Technicznych w Malborku, ale praktyki zawodowe odbywają tutaj również uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego oraz wychowankowie Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego.

Dwie pracownice fryzjerskie są dumą CEZ, zwłaszcza że - jak się okazuje - kształcenie w nich jest na wysokim poziomie. Tutaj zdecydowanie przeważają dziewczęta. Jest ich też więcej w pracowni gastronomicznej. Chłopcy stanowią większość w pracowniach obsługi obrabiarek sterowanych numerycznie, elektrycznej, mechaniki samochodowej.

Bezpłatna komunikacja ma też wady

Radosław Konczyński
Malbork

Żeby komuś dołożyć, trzeba komuś zabrać. Takie są realia bezpłatnej komunikacji miejskiej w Malborku, na którą miasto i tak wydaje „grube” miliony rocznie.

W ostatnich tygodniach malborskie radne upominały się w interpelacjach na sesjach Rady Miasta o więcej połączeń bezpłatnej komunikacji miejskiej dla Kałdowa. To dzielnica domów jednorodzinnych znajdująca się na lewym brzegu rzeki Nogat, co prawda z pięknym widokiem na zamek, ale większość spraw do załatwienia jest na drugim brzegu miasta. Dostać można się tam autobusem Miejskiego Zakładu Komunikacji.

- Skoro już jest ta bezpłatna komunikacja, to niech mieszkańcy Kałdowa mają komfort korzystania z niej - argumentuje radna Małgorzata Sobczak.

Na tę chwilę Malborezcy z Kałdowa mówią o pewnym dyskomforcie, bo autobusy w ogóle nie kursują w weekendy, a w dni powszednie jest 10 kursów w obu kierunkach, przy czym w „środku dnia” jest

ponad 4-godzinna dziura w rozkładzie. Mieszkańcy dzielnicy z powodu małej liczby kursów są zmuszeni korzystać z usług prywatnego przewoźnika, u którego trzeba zapłacić 8 zł za bilet. Albo mogą iść na piechotę na drugą stronę rzeki).

Z odpowiedzi burmistrza na swoją interpelację radna dowiedziała się, że rozkład linii nr 4 „został opracowany na podstawie analizy natężenia ruchu”, a „zmiana dostępności komunikacji miejskiej wiąże się ze zmianą rekompensaty dla spółki miejskiej MZK”. Innymi słowy - miasto musiałoby zapłacić przewoźnikowi za utworzenie dodatkowych kursów.

- Tutaj ważne było, żeby mieszkańcy mogli dojechać do pracy, a młodzież do szkół ponadpodstawowych i wrócić. Dlatego ten ruch w okolicy południa jest najmniejszy. Można się zastanowić, czy jakiegos jednego połączenia nie dodać, ale to wtedy gdzieś musimy zwiększać, gdzieś zmniejszać - wyjaśnia nam burmistrz Malborka Marek Charzewski.

Można wyobrazić sobie sytuację, że jednak gdzieś się dokłada i nigdzie się nie zabiera, ale bez pieniędzy to mało prawdopodobne.



Linia autobusowa nr 3 łączy dzielnice Wielbark i Piaski

dobne. Na tę chwilę dodatkowych środków na dołożenie kursów dla Kałdowa miasto nie da, więc pozostaje „zabrać” z innej linii. I tak też postanowił zrobić MZK. Dołoży dwa połączenia dla Kałdowa, ale zabierze trzy z linii nr 3 łączącej dzielnice Wielbark i Piaski (przez Osiedle Południe).

Można by zabrać trochę kursów z najbardziej obłożonych linii nr 1 i 6, ale jeszcze nie teraz. One obsługiwane są przez autobusy elektryczne kupione z unijnym dofinansowaniem i przypi-

sane do tych konkretnych tras. - W przyszłym roku kończy nam się projekt, więc już będziemy zwalniani z tzw. trwałości, czyli tych kilometrów, które musimy wykonywać na konkretnych trasach - wyjaśnia Małgorzata Zemlik, prezes MZK Malbork.

„Uwolnienie” autobusów z linii nr 1 i 6 nastąpi w kwietniu 2027 roku. Póki co, to nie pierwszy raz w tej kadencji, gdy kosztem pasażerów linii nr 3 zwiększa się liczbę „czwórek”. W sytuacji funkcjonowania od 1 lipca

2022 roku bezpłatnej komunikacji spółka MZK jest uzależniona właściwie całkowicie od refundacji bezpłatnych przejazdów, otrzymywanej z budżetu miasta.

Ze sprawozdania z wykonania budżetu miasta za 2025 rok można się dowiedzieć, że kwotą 5 579 999,85 zł miasto zrefundowało swojej spółce utracone wpływy z biletów w związku z wprowadzeniem bezpłatnych usług przewozowych w publicznym transporcie. To wydatki bieżące. W ubiegłym roku były też

wydatki majątkowe: 705 tys. zł na wniesienie udziałów do MZK, 1,25 mln zł na podstawie uchwały Rady Miasta „w sprawie wyrażenia zgody na obniżenie kapitału zakładowego MZK poprzez umorzenie udziałów Gminy Miasta Malbork oraz zgody na podwyższenie kapitału zakładowego w tej spółce”.

Z kolei w budżecie miasta na 2026 rok na lokalny transport zbiorowy zaplanowano 4 785 000 zł, z czego na wydatki bieżące (działalność powierzona w ramach umowy wykonawczej) 4 080 000 zł.

A to dane ze sprawozdania finansowego spółki. Najbardziej aktualny jest dokument za 2024 rok, z którego wynika, że wtedy koszt działalności powierzonej (świadczenie usług transportu zbiorowego na podstawie umowy wykonawczej zawartej przez miasto z MZK), czyli bezpłatnej dla pasażerów komunikacji miejskiej wyniósł 8 459 402 zł. Sprawozdanie za 2025 r. będzie dostępne w połowie br. Obecna umowa wykonawcza wygasa z końcem 2026 roku.

W najbliższych miesiącach władze miasta i spółka mają ustalać warunki nowego porozumienia.

KRÓTKO

WEJHEROWO

Stłuczka to nie wszystko...

Kierowca skody, złapany w Wejherowie przy ul. Granicznej spowodował kolizję, uciekał przed policją, nie zatrzymał się też do kontroli drogowej, a po pościgu mundurowi znaleźli w jego samochodzie narkotyki.

Kierujący skodą, wykonując nieprawidłowy manewr cofania, uderzył w alfy romeo, po czym oddalił się z miejsca zdarzenia. Funkcjonariusze wejherowskiej drogówki szybko ustalili tożsamość sprawcy i podjęli próbę jego zatrzymania.

- Mężczyzna nie zastosował się do polecenia zatrzymania pojazdu i kontynuował ucieczkę ulicami Wejherowa - mówi asp. szt. Anetta Potrykus, oficer prasowa KPP.

Został ostatecznie zatrzymany, a w pojeździe funkcjonariusze znaleźli atrapę książki, stylizowaną na Biblię. W jej wnętrzu znajdował się zmaleziono niemal 80 gramów mefedronu, blisko 7 gramów kokainy oraz niewielką ilość marihuany. (MK)

Andrzej Kowalski
Pomorskie

Pożar na placu budowy w Słajszewie niedaleko pierwszej polskiej planowanej elektrowni jądrowej! Ogniem zajęły się maszyny na remontowanej ulicy Morskiej, która będzie prowadzić do powstającej inwestycji. Oświadczenie w tej sprawie opublikowała spółka Polskie Elektrownie Jądrowe, potwierdzając szczegóły zajścia.

Pożar wybuchł w nocy z 12 na 13 kwietnia. PEJ potwierdza, że palił się sprzęt jednej z firm wykonujących remont ulicy Morskiej w Słajszewie.

Przyczyny są wyjaśniane

Wszystko działa się na remontowanej drodze od Słajszewa do granicy inwestycji, w odległości około kilometra od terenu planowanej elektrowni.

- Zaraz po dostrzeżeniu pożaru pracownik ochrony wezwał na miejsce jednostki straży pożarnej i policję. Pożar ugaszono, a policja rozpoczęła czynności w tej sprawie - czytamy w oświadczeniu spółki.



Na razie nie są znane przyczyny wybuchu pożaru na budowie drogi

Na miejscu spłonęło pięć maszyn, w tym m.in. koparka czy walec drogowe. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia policja, która na razie w rozmowie z mediami nie wyklucza ingerencji osób trzecich.

Jak podkreślają PEJ, powiadomiono o sytuacji służby państwowe. Postępowanie ma na celu ustalenie wszystkich okoliczności i przyczyn zdarzenia.

Wczoraj na miejscu zdarzenia prowadzono działania mające na celu wznowienie prac.

Oficjalny komunikat

Cały komunikat Polskich Elektrowni Jądrowych zamieszczamy poniżej:

„W nocy z 12 na 13 kwietnia doszło do pożaru sprzętu jednej z firm wykonujących remont ulicy Morskiej w Słajszewie. Zdarzenie miało miejsce na remontowanej, w ramach współpracy z gminą Choczewo, drodze od miejscowości Słajszewo do granicy inwestycji, w odległości około 1 km od terenu zarezerwowanego na realizację naszej inwestycji.

Zaraz po dostrzeżeniu pożaru pracownik ochrony wezwał na miejsce jednostki straży pożarnej i policję. Pożar ugaszono, a policja rozpoczęła czynności w tej sprawie.

Policja i powiadomione służby państwowe wyjaśniają sytuację. Postępowanie ma na celu ustalenie wszystkich okoliczności i przyczyn zdarzenia. Polskie Elektrownie Jądrowe deklarują pełną współpracę ze wszystkimi służbami wyjaśniającymi zaistniałą sytuację. Do czasu zakończenia

czynności prowadzonych przez właściwe organy, spółka nie komentuje przyczyn zdarzenia.

Trwają również działania mające na celu przywrócenie prac na ul. Morskiej tak szybko, jak to jest możliwe. Mamy świadomość znaczenia dostępności remontowanej drogi dla lokalnej społeczności gminy Choczewo i miejscowości Słajszewo, dlatego robimy wszystko, aby ograniczyć ewentualne ryzyko opóźnień spowodowanych sytuacją.

Polskie Elektrownie Jądrowe sp. z o.o. to spółka odpowiedzialna m.in. za przygotowanie procesu inwestycyjnego i pełnienie roli inwestora w projekcie budowy pierwszej polskiej elektrowni jądrowej o łącznej mocy zainstalowanej 3,75 GWe w oparciu o bezpieczne, sprawdzone, wielkoskalowe, wodne ciśnieniowe reaktory jądrowe generacji III (+) oraz jej ewentualną przyszłą eksploatację. Spółka wspiera też administrację rządową w działaniach na rzecz realizacji Programu polskiej energetyki jądrowej i rozwoju programu energetyki jądrowej wykorzystywanej do celów cywilnych oraz cywilnego przemysłu jądrowego w RP. Więcej informacji na stronie: www.pej.pl.”

Była wiceprezydent Tczewa stanie przed sądem. Chodzi o kradzieże

Kinga Furtak
Tczew

Głośna sprawa kradzieży kosmetyków przez byłą wiceprezydent Tczewa znajdzie swój finał w sądzie. Już w najbliższy czwartek rozpocznie się proces urzędniczy, która odpowie za przywłaszczenie m.in. „kreta”, perfum i wybielacza.

Skandal wybuchł w Tczewie w styczniu tego roku. Była wiceprezydentka to osoba dobrze znana w lokalnym środowisku. Od lat piastowała ważne funkcje w mieście. Zanim została powołana na stanowisko zastępcy prezydenta miasta, przez lata związana była z sektorem kultury. Do 2022 roku kierowała Centrum Kultury i Sztuki w Tczewie.

Dwa lata później została powołana przez prezydenta Łukasza Brządkowskiego na stanowisko wiceprezydenta miasta. Odpowiadała za oświatę, kulturę, sport i pomoc spo-

łeczną. 11 marca została odwołana z tej funkcji w trybie natychmiastowym w związku z podejrzeniami o kilkakrotną kradzież w drogerii.

Sprawa Joanny G. dotyczy czterech czynów zabronionych. Do kilku zdarzeń, które miały stać się przyczyną postępowania, doszło w drogerii Rossmann w Tczewie. Według ustaleń śledczych wartość skradzionych produktów nie przekroczyła 800 zł, co kwalifikuje ten czyn, jako wykroczenie.

Była wiceprezydentka ma status osoby obwinionej, a w roli oskarżyciela publicznego występować będzie policja z Tczewa.

Art. 119 par. 1 Kodeksu wykroczeń wskazuje, że kto kradnie lub przywłaszcza cudzą rzecz, jeżeli jej wartość nie przekracza 800 zł, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.

Joanna G. odpowiadać będzie za cztery kradzieże:

● kosmetyków o wartości 100,96 zł - której miała doko-



Skandal w związku z podejrzeniami wobec wiceprezydentki wybuchł na początku roku

nać w sobotę, 22 listopada 2025 r.

● artykułu kosmetycznego o wartości 159,99 zł - wtorek, 9 grudnia 2025 r.,

● artykułu kosmetycznego o wartości 299,99 zł - czwartek, 11 grudnia 2025 r.

● oraz przywłaszczenie artykułów chemicznych o wartości 77,97 zł - poniedziałek, 29 grudnia 2025 r.

Z informacji, do których dotarła „Gazeta Wyborcza” wynika, że była wiceprezydent miała kasować tylko niektóre produkty oraz przekładać droższe perfumy do opakowań tańszych kosmetyków.

Od chwili, gdy sprawa ujrzała światło dzienne urzędnicza nie przychodzi do pracy. Pierwsza nieobecność była zaplanowana do 27 lutego. Jednak była wiceprezydent miasta kilkakrotnie przedłużała wolne od zajęć służbowych. Teraz ma wrócić do urzędu 21 kwietnia.

Jeszcze nie wiadomo, kto będzie pełnił funkcję wiceprezydenta Tczewa.

©P

Zabił córkę - czy wiedział co robi?

oprac. PAP/ako
Ustka

Prokuratura ujawniła szokujące ustalenia w głośnej sprawie zabójstwa czterolatki w Ustce.

Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Słupsku Paweł Wnuk przekazał PAP, że śledczy otrzymali opinię biegłych po przeprowadzonych badaniach toksykologicznych podejrzanego 44-letniego Piotra K., ojca dziewczynki.

- Wynika z niej, że podejrzany w chwili popełnienia zarzucanych mu czynów nie był pod wpływem alkoholu, narkotyków, środków odurzających ani psychotropowych - powiedział rzecznik prokuratury.

Prok. Wnuk przekazał, że podejrzany został poddany jednorazowemu badaniu psychiatrycznemu w warunkach ambulatoryjnych, by ustalić, czy był poczytalny w chwili popełniania zarzucanych mu przestępstw. Badanie przepro-

wadziło dwóch biegłych specjalistów.

- Opinia psychiatryczna nie została jeszcze wydana. Prokuratura czeka na nią - powiedział PAP prok. Wnuk.

Dodał, że w ciągu kilku dni prokuratura skieruje do sądu wniosek o przedłużenie aresztu wobec Piotra K. na kolejne trzy miesiące.

Do zbrodni doszło 26 stycznia. Piotr K., funkcjonariusz SOP z 23-letnim stażem, z żoną i dziećmi spędzał urlop w Ustce na Pomorzu u teściów. Około godz. 21.30 po zakończonej grze w karty w mieszkaniu przy ul. Bałtyckiej Piotr K. zaatakował nożem rodzinę. Czterolatka córka mężczyzny, mimo kilkudziesięciminutowej reanimacji, zmarła. Żona napastnika, on sam, jego teściowie i syn trafili do szpitali.

44-latek usłyszał zarzut zabójstwa córki i usiłowania zabójstwa czworga członków rodziny. Podejrzany przyznał się do zarzucanych czynów i został aresztowany.

Po zdarzeniu Piotr K., został zawieszony w pełnieniu obowiązków służbowych. 10 lutego rzecznik prasowy komendanta Służby Ochrony Państwa płk Bogusław Piórkowski przekazał, że Piotr K. został wydalony ze służby. ©P



Piotrowi K. grozi dożywocie

Mieszkańcy wybrali skate park

Joanna Surażyńska
Człuchów

W Człuchowie rozstrzygnięto głosowanie na inwestycję w ramach Budżetu Obywatelskiego 2026.

Mieszkańcy zdecydowali, które przedsięwzięcia zostaną zrealizowane w najbliższym czasie. Największe poparcie zdobyły dwa projekty: budowa skate parku oraz zagospodarowanie przestrzeni przy Szkole Podstawowej nr 1.

W głosowaniu, które odbyło się 12 kwietnia 2026 roku, udział wzięło 1648 mieszkańców. Uprawnionych do oddania głosu było 11617 osób, co przełożyło się na frekwencję na poziomie 14,19 procent.

Bezkonkurencyjnym zwycięzcą okazał się projekt SKATE PARK - etap I, który zdobył aż 642 głosy. To wyraźny sygnał, że mieszkańcy - szczególnie młodsze pokolenie - oczekują rozwoju infrastruktury sportowej i miejsc aktywnego spędzania czasu.

Drugie miejsce zajęło zadanie „Przyjazna przestrzeń przy Jedyńce” (etap I) przy ul. Średniej 4a, na które oddano 153 głosy. Projekt zakłada poprawę funkcjonalności i estetyki otoczenia szkoły, tworząc bardziej komfortową przestrzeń dla uczniów i mieszkańców.

Na kolejnych miejscach znalazły się m.in. inicjatywy związane z rekreacją i zagospodarowaniem terenów nad Jeziorem

Rychnowskim, budową mini-parku rekreacji czy modernizacją przystani jachtowej. Żaden z tych projektów nie zdołał jednak zbliżyć się do wyniku lidera.

Zgodnie z decyzją komisji, do realizacji zostaną przekazane właśnie dwa zwycięskie zadania - nr 3 i nr 6. To one uzyskały największą liczbę ważnych głosów i odpowiadają na najpilniejsze potrzeby mieszkańców.

Budżet obywatelski w Człuchowie po raz kolejny pokazał, że mieszkańcy chcą mieć realny wpływ na rozwój swojego miasta - choć frekwencja pozostaje stosunkowo niska, wyniki jasno wskazują kierunek oczekiwanych inwestycji.

©P



Głosowanie w ramach BO 2026 rozstrzygnięte

REKLAMA

0011508857

REKLAMA

0011508330



Gmina Tczew

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY TCZEW o rozpoczęciu konsultacji społecznych do projektu planu ogólnego Gminy Tczew wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 8i, art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), a także art. 39, art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), w związku z Uchwałą Rady Gminy Tczew nr LXX/603/2024 z dnia 15 marca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzania planu ogólnego Gminy Tczew, **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych** dotyczących projektu planu ogólnego gminy Tczew wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, które odbędą się w terminie **od dnia 15 kwietnia 2026 roku do dnia 15 maja 2026 roku** i obejmą:

- zbieranie uwag do projektu planu i prognozy oddziaływania na środowisko w terminie: **od dnia 15 kwietnia 2026 roku do dnia 15 maja 2026 roku**,
- dyżur projektanta, który odbędzie się dnia:
20 kwietnia 2026 roku (poniedziałek) w godzinach:
 - 16.00-18.00 w świetlicy wiejskiej w Miłobądku, ul. Pamięci Narodowej 9,
 - 18.30-20.30 w świetlicy wiejskiej w Dalwinie, Dalwin 22,**11 maja 2026 roku (poniedziałek) w godzinach:**
 - 16.00-18.00 w świetlicy wiejskiej w Czarlinie, ul. Szkolna 11,
 - 18.30-20.30 w świetlicy wiejskiej w Lubiszewie Tczewskim, ul. Sportowa 10,
- spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją rozwiązań projektu planu ogólnego, które odbędzie się dnia: **4 maja 2026 roku (poniedziałek) o godzinie 17.30** w świetlicy wiejskiej w Szpęgawie, ul. Parkowa.

W trakcie przeprowadzanych konsultacji społecznych będzie możliwość zapoznania się z projektem planu ogólnego gminy Tczew wraz z uzasadnieniem oraz prognozą oddziaływania na środowisko. Dokumentacja jest dostępna do wglądu w Urzędzie Gminy Tczew w godzinach pracy Urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie przedmiotowej Urzędu Gminy w zakładce „Zagospodarowanie przestrzenne”.

Zgodnie z art. 8g ww. ustawy z dnia z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), **uwagi** do projektu dokumentu składać można na piśmie utrwalonym w postaci papierowej na formularzu w Biurze Obsługi Klienta Urzędu Gminy Tczew, pocztą na adres: Urząd Gminy Tczew, ul. Lecha 12, 83-110 Tczew, lub na formularzu za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres poczty elektronicznej e-mail: urzed@gmina-tczew.pl lub poprzez adres do e-Doręczeń: AE:PL-93966-97469-EHFAU-22, **w terminie od dnia 15 kwietnia 2026 roku do dnia 15 maja 2026 roku**.

Zainteresowani mogą składać uwagi wyłącznie na formularzu stanowiącym załącznik do Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509) udostępnionym w siedzibie Urzędu Gminy Tczew oraz na stronie <https://bip.gmina-tczew.pl> w zakładce Wnioski i formularze/Budownictwo i planowanie przestrzenne/[\[https://bip.gmina-tczew.pl/a,15676,budownictwo-i-planowanie-przestrzenne.html\]](https://bip.gmina-tczew.pl/a,15676,budownictwo-i-planowanie-przestrzenne.html).

Składający uwagi do projektu planu ogólnego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy, ze wskazaniem, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), w miejscu i czasie konsultacji społecznych projektu planu ogólnego można zapoznać się z prognozą oddziaływania na środowisko do planu ogólnego. Zainteresowani udziałem w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania projektu planu ogólnego na środowisko mogą składać do dokumentacji uwagi i wnioski na ww. zasadach.

Uwagi wniesione po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Informacje o przetwarzaniu Państwa danych osobowych znajdują się na stronie <https://bip.gmina-tczew.pl/> w zakładce dane osobowe.

REKLAMA

0011508410

AUTOPROMOCJA

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Żabianka”
w Gdańsku
80-344 Gdańsk, ul. Gospody 10

ogłasza przetarg nieograniczony

**na remont dachu w budynku mieszkalnym
12-kondygnacyjnym, 7-klatkowym w Gdańsku.**

Warunki szczegółowe zawarte są w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, które można otrzymać po dokonaniu przelewu bankowego w kwocie 50,00 zł + VAT na konto Spółdzielni o numerze:
18 1020 1811 0000 0802 0015 4377.

Szczegółowe informacje można uzyskać
pod numerem telefonu (58) 557-69-30 wew. 125
od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-11.00.

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa
jest dla zdrowia

Kup dziennik
z dodatkiem
Strona Zdrowia

dziennikbaltycki.pl

REKLAMA

0011507183



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni**

*działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399).*

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze), został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji www.amw.com.pl, WYKAZ dotyczący nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży, obejmujący niezabudowane **działki, położone w miejscowości Hel, w rejonie ul. Spokojnej i ul. Spacerowej o numerach ewidencyjnych:**

Pozycja nr 1:

Działka niezabudowana nr **48/87, o obszarze 0,1000 ha**, zapisana w księdze wieczystej nr **GD2W/00048271/2**, rodzaj użytku „Bz” – tereny rekreacyjno-wypoczynkowe.

Pozycja nr 2:

Działka niezabudowana nr **48/88, o obszarze 0,1000 ha**, zapisana w księdze wieczystej nr **GD2W/00048271/2**, rodzaj użytku „Bz” – tereny rekreacyjno-wypoczynkowe.

Pozycja nr 3:

Działka niezabudowana nr **48/90, o obszarze 0,1000 ha**, zapisana w księdze wieczystej nr **GD2W/00048271/2**, rodzaj użytku „Bz” – tereny rekreacyjno-wypoczynkowe.

Sprzedaż w formie ustnego przetargu nieograniczonego.

Wykaz wywieszono na okres od dnia 14.04.2026 r. do dnia 5.05.2026 r. Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości - zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gosp. nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399) termin do złożenia wniosku upływa z dniem 26.05.2026 r.

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg AMW w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 105) tel. 58 690 87 22.

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

SĄD

Oskarżony o znęcanie się

Były pracownik domu dziecka w Ostrowie Kaliskim został oskarżony o znęcanie się nad dwojgiem wychowanków. Akt oskarżenia wpłynął do Sądu Rejonowego w Kaliszu. To drugi pracownik z zarzutami w tej sprawie.

64-letni mężczyzna, były wychowawca ośrodka opiekuńczego, usłyszał dwa zarzuty. Oskarżono go o kierowanie gróźb uszkodzenia ciała wobec 13-letniego chłopca i naruszenie nietykalności cielesnej jego oraz 11-letniej dziewczynki. Do zdarzeń miało do-

chodzić w 2024 r. Teraz mężczyźnie grozi do 3 lat więzienia.

Wcześniej, bo pod koniec 2025 r., do Sądu Rejonowego w Kaliszu prokurator skierował natomiast akt oskarżenia przeciwko byłej wicedyrektorze placówki opiekuńczej. Kobieta miała poniżać i znieważać dzieci. Podejrzana nie przyznała się. Grozi jej do roku więzienia.

Sprawa ujrzała światło dzienne po kontroli przeprowadzonej przez inspektorów Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.

MUZEUM KATYŃSKIE

Upamiętnili ofiary zbrodni



FOT. ALBERT ZAWADA/PAP

Wczoraj w Muzeum Katyńskim w Warszawie prezydent Karol Nawrocki wziął udział w uroczystościach upamiętniających ofiary zbrodni katyńskiej. - Katyń jest symbolem zbrodni dokonanej przez Sowietów na Polakach, a także kłamstwa, które dominowało w Polsce po 1945 roku - powiedział.

PRZESTĘPSTWO

Przemycił kokainę w żołądku

Na lotnisku w Gdańsku zatrzymano 40-latkę, który w żołądku przemycił 89 kapsulek z kokainą. Został on skierowany do rutynowej kontroli po przylocie z Londynu. Jego bagaż poddano szczegółowemu sprawdzeniu z udziałem psa służbowego Loli, przeszkolonego do wykrywania środków odurzających. Mężczyzna, obawiając się o swoje

zdrowie i życie, przyznał, że połknął kapsułki z kokainą. Został przewieziony do szpitala, gdzie badanie tomografem komputerowym potwierdziło obecność narkotyków w jego organizmie. Łącznie przemycił kokainę w 89 kapsułkach.

Decyzją sądu mężczyzna został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące.

IMPREZY MASOWE

W 2025 r. urzędy miast i gmin wydały zezwolenia na zorganizowanie siedmiu tysięcy imprez masowych, o 1,9 procent więcej niż w 2024 r. Najwięcej odbyło się ich w woj. śląskim (914), a najmniej w woj. lubuskim (133). Średnio w jednej imprezie masowej uczestniczyło 4,4 tys. osób. Najwyższą średnioroczną liczbę uczestników odnotowano w woj. mazowieckim (5,8 tys.), a najniższą w woj. warmińsko-mazurskim (2,1 tys.).

Rośnie napięcie wokół Romanowskiego i Ziobry

Marcin Koziestański
Węgry

Czy azyl Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego na Węgrzech jest zagrożony po zmianach politycznych w kraju? Zdecyduje nowy rząd.

Opozycyjna partia TISZA, pod przewodnictwem Petera Magyara, zwyciężyła w wyborach parlamentarnych na Węgrzech. Symbolicznym ruchem nowej władzy ma być wybór Warszawy jako celu pierwszej zagranicznej wizyty premiera Magyara. Ma to służyć przywróceniu relacji opartych na wielowiekowej tradycji, które w ostatnich latach uległy znacznemu ochłodzeniu.

W tym kontekście pojawia się jednak kontrowersyjny wątek polityków PiS - Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego - którzy otrzymali na Węgrzech azyl. Peter Magyar zapowiadał jego cofnięcie, co w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” prof. Robert Rajczyk, politolog z Uniwersytetu Śląskiego, nazywa „paradoksem prawno-politycznym”. - Jeśli Magyar chce przywrócić niezależność sądownictwa, nie może jako premier nakazywać sądom konkretnych wyroków. Jeśli jednak były to decyzje polityczne MSW, ich zmiana będzie wymagała czasu i nowych ustaw - wyjaśnia politolog.



Waldemar Żurek: Dopóki nie będzie decyzji rządu na Węgrzech o uchyleniu obu panom azylu, nam pozostaje tylko czekać

Potwierdzają to też słowa Waldemara Żurka. Do sprawy Ziobry i Romanowskiego minister sprawiedliwości odniósł się w rozmowie z Onetem. - To jest scenariusz, który zmierza w bardzo dobrym kierunku, za taki wynik wyborów trzymałem kciuki. Jednak wygrana opozycji na Węgrzech nie znaczy, że dziś albo jutro przedstawiciele tego państwa stwierdzą: „Zabierajcie sobie panów Ziobry i Romanowskiego”. Najpierw węgierski rząd musi wykonać pewne ruchy - wskazał minister sprawiedliwości.

- Dopóki nie będzie decyzji rządu na Węgrzech o uchyleniu obu panom azylu, nam pozostaje tylko czekać. A Ziobro i Romanowski będą, jak sądzę, pró-

”

*Dzięki zwycięstwu TISZY
Petera Magyara będzie dużo łatwiej
o odrodzenie się roli Węgier w NATO i UE*

Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, minister obrony narodowej



FOT. ADAM JANKOWSKI

O sytuację Ziobry i Romanowskiego został też zapytany na poniedziałkowej konferencji prasowej kandydat PiS na premiera Przemysław Czarnek. - To są kwestie prawne i pewnie prawnicy będą to rozstrzygać, nie moja sprawa - powiedział.

Do wyników wyborów odniósł się na antenie Telewizji Republika Marcin Romanowski, były wiceminister sprawiedliwości, który przebywa na Węgrzech w ramach azylu politycznego.

- Mamy do czynienia z tym, co wydarzyło się w 2023 r. także w Polsce. Ten huraganowy atak, szantaż finansowy. Polski przykład być może niedostatecznie ich nauczył, że zmiana dla samej zmiany nie jest dobra. Myślę, że główny wniosek z porażki Fideszu i zwycięstwa „globalistów” jest taki, że Polska i Europa konserwatywne straciły bardzo ważny bastion mówił w TV Republika Marcin Romanowski.

Nie chciał też powiedzieć, jakie kroki podejmie po objęciu przez Petera Magyara urzędu premiera.

- Nie będę ułatwiał szajce 13 grudnia działania i nie będę zdradzał nowego adresu czy planu działania. Nowy rząd powstanie za jakiś miesiąc. To nie rząd decyduje o wszystkim, jak Peter Magyar sugeruje. To nie on będzie odwoził nas w kajdankach do Warszawy, tylko to decyduje sąd - mówił Romanowski na antenie Republiki. PAP

Premier Tusk w Korei Płd. Rozmawiał o współpracy gospodarczej i wsparciu ws. członkostwa w G20

Oprac. Karolina Wrońska
Korea Płd.

Premier złożył dwudniową wizytę w Seulu. Rozmawiał z prezydentem i przewodniczącym parlamentu. Spotkał się też z przedstawicielami koreańskich przedsiębiorstw i zreszła biznesowych.

Wczoraj podczas spotkania z koreańskim premierem szef polskiego rządu przekazał, że - zgodnie z ustaleniami - dwu-

stronne relacje, w szczególności gospodarcze, będą nieustannie monitorowane - tak aby usuwać wszelkie przeszkody utrudniające ich rozwój. Tusk wyraził przekonanie, że celem powinno być maksymalne zrównoważenie dwustronnej współpracy gospodarczej. Obecnie Polska odnotowuje znaczny deficyt w handlu z Koreą Płd.

Premier zaznaczył również, że cieszy go deklaracja strony południowokoreańskiej o goto-

wości do radykalnego przyspieszenia procedur, jeśli chodzi o dostęp polskich produktów, w tym wołowiny, do rynku tego państwa.

Polska jest jednym z czołowych unijnych producentów i eksporterów wołowiny. Rynek południowokoreański pozostaje, mimo zabiegów Polski, zamknięty dla tego rodzaju mięsa.

Premier podziękował też za deklarację Seulu dotyczącą wsparcia Polski w staraniach o stałe członkostwo w grupie

najbogatszych gospodarek świata - G20. Przypomniawszy, że Polska została zaproszona na najbliższy szczyt grupy, który odbędzie się w grudniu tego roku w Miami. - Jesteśmy 20.-21. gospodarką świata, państwem demokratycznym, spełniającym wszystkie standardy. Stałe członkostwo w G20 jest uzasadnioną ambicją - ocenił Tusk.

Republika Korei będzie przewodniczyć grupie G20 w 2028 r. PAP

Wokół rezydencji Putina zbudowano kolejne wieże z systemami rakietowymi



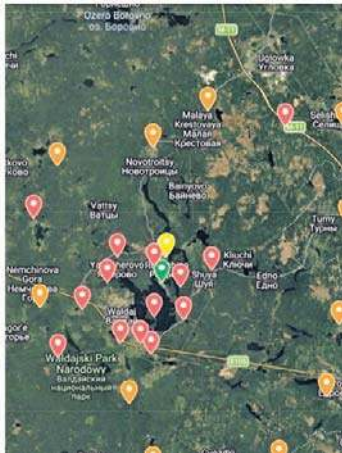
Rezydencji Putina strzeże już blisko 30 wież z systemami rakietowymi Pancyr

Grzegorz Kuczyński
Rosja

Wokół rezydencji prezydenta Rosji Władimira Putina w Wałdaju wybudowano siedem nowych wież wyposażonych w systemy obrony przeciwlotniczej Pancyr. Łącznie jest ich już aż 27.

Zgodnie z uzyskanymi danymi budowa aż siedmiu nowych wież dla systemów Pancyr rozpoczęła się tego samego dnia - 17 marca. Niektóre z nich są już wyposażone w kompleksy rakietowe krótkiego zasięgu, zwykle montowane na ciężarówkach Ural.

Podobnie jak wieże z systemami Pancyr wokół Moskwy, systemy obrony przeciwlotniczej w Wałdaju są rozmieszczone wokół rezydencji Putina



w dwóch pierścieniach o dużej i małej średnicy.

W rezydencji w Wałdaju, jak wcześniej ustalili dziennikarze projektu śledczego rosyjskiej sekcji Radio Swoboda „Sistema”, dużo czasu spędza Alina Kabajewa z synami Putina, a dla samego prezydenta Rosji zbudowano tam jedną z dokładnych kopii jego gabinetu w Kremlu.

Kilka miesięcy temu Rosja oskarżyła Ukrainę o atak dronami na rezydencję w Wałdaju, co szybko okazało się nieprawdą.

Wcześniej Radio Swoboda odkryło również, że ponad 20 wież z karabinami maszynowymi dużego kalibru, a także kilka platform z przeciwlotniczym kompleksem rakietowym Pancyr zostało zbudowanych na terenie i na obrzeżach specjalnej strefy ekonomicznej Alabuga.

Węgrzy wybrali. Peter Magyar wielkim wygranym!

Oprac. Karolina Wrońska
Węgry

TISZA, ugrupowanie Petera Magyara - według wyników obliczonych na podstawie 99 procent podliczonych głosów - może liczyć na 138 mandatów w 199-osobowym parlamencie.

Wczorajsze wyniki Narodowego Biura Wyborczego (NVI) dają TISZY 138 miejsc w 199-osobowym parlamencie. Koalicja Fidesz-KDNP pod przewodnictwem premiera Viktora Orbana otrzymała w nich 55 mandatów. Do parlamentu wejdzie też skrajna prawica, Mi Hazank, która może liczyć na 6 miejsc.

Wynik TISZY daje jej większość niezbędną do zmiany konstytucji oraz ustaw przyjętych przez rząd Orbana w ciągu ostatnich 16 lat jego nieprzerwanego rządów.

W niedzielnych wyborach parlamentarnych odnotowano rekordową frekwencję - według najnowszych danych NVI zagłosowało w nich prawie 80 procent wyborców, czyli niemal 6 milionów osób.

W przemówieniu do tysięcy zgromadzonych nad Dunajem zwolenników TISZY Magyar zaznaczył, że „żadna inna partia nie otrzymała dotąd tak silnego mandatu, jak TISZA”.

- Odzyskaaliśmy nasze państwo, uwolniliśmy je. TISZA nie tylko wygrała, ale będzie mieć większość konstytucyjną



Objęcia urzędu premiera przez Petera Magyara należy oczekiwać najpóźniej w drugiej połowie maja - tak wynika z węgierskiej konstytucji i przepisów wyborczych

dwóch trzecich. Mandat ten pozwoli nam przeprowadzić łątną i pokojową transformację. Jesteśmy wdzięczni za wszystkie oddane na nas głosy - powiedział Magyar.

Lider TISZY wezwał prezydenta Węgier i szefów instytucji publicznych mianowanych przez parlament za rządów premiera Orbana do opuszczenia stanowisk dobrowolnie.

Odnosząc się do polityki zagranicznej, Magyar podkreślił, że Węgry „ponownie będą silnym i pewnym sojusznikiem Unii Europejskiej i NATO”. Potwierdził wcześniej zapowia-

dany zamiar udania się w pierwszą zagraniczną podróż w charakterze premiera do Warszawy, by „odbudować tysiącletnią przyjaźń polsko-węgierską”. - Potem udam się do Wiednia, a następnie do Brukseli, by przywieźć unijne fundusze, które należą się Węgom - oświadczył.

- Dziś się bawimy, a jutro witamy nowe Węgry, nasze Węgry - mówili mieszkańcy Budapesztu, którzy świętowali na ulicach stolicy

Viktor Orban pogratulował już zwycięstwa swojemu rywalowi. Gratulacje Magyarowi złożyli też m.in. prezydent Polski Dariusz Nawrocki, premier Polski Donald Tusk, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, premier Portugalii Luis Montenegro, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, premier Włoch Giorgia Meloni, premier Australii Anthony Albanese, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen.

Zwycięstwo opozycji świętowały na ulicach Budapesztu dziesiątki tysięcy osób. PAP

Irańskie siły zbrojne: amerykańska blokada morska jest nielegalna i stanowi akt piractwa

Oprac. Alina Mazur
Iran

- Amerykańskie ograniczenia wobec Teheranu, dotyczące statków poruszających się w wodach między narodowych, są nielegalne i stanowią akt piractwa - oświadczył wczoraj rzecznik irańskich sił zbrojnych.

Takie informacje przekazała w poniedziałek agencja Reutersa, powołując się na media z Iranu. Przedstawiciel armii zapowiedział również, że Teheran wdroży „stały mechanizm” kontroli Cieśniny Ormuz w związku z groźbami USA dotyczącymi zablokowania tego naturalnego przewężenia Zatoki Perskiej.

Rzecznik dodał, że porty nad Zatoką muszą być dostępne albo dla wszystkich,

albo dla nikogo. Ostrzegł także, że żaden port - ani nad Zatoką Perską, ani nad Omańską - nie będzie bezpieczny, jeśli zagrożone będą porty irańskie.

Wahid Ahmadi, deputowany do irańskiego parlamentu i członek parlamentarnego komisji bezpieczeństwa narodowego, oświadczył zaś, że amerykański plan zablokowania irańskich portów jest dowodem na „brak właściwej i wykonalnej strategii”. Oceniał, że blokada morska Republiki Islamskiej doprowadzi do poważniejszego globalnego kryzysu energetycznego. - Pierwszym miejscem, które zaleje powódź, będzie gospodarka USA i Zachodu - oświadczył.

Ahmadi wyraził przekonanie, że Stany Zjednoczone wierzyły, iż przy stole negocyjnym uda im się osiągnąć przynajmniej część tego, czego nie



Porty nad Zatoką Perską muszą być dostępne albo dla wszystkich, albo dla nikogo

udało im się osiągnąć w wojnie - przekazał emigracyjny, antyrządowy portal Iran International.

Zapowiedziana przez prezydenta Donalda Trumpa amerykańska blokada morska Cieśniny Ormuz miała rozpocząć się w poniedziałek o godz. 16. Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych USA na Bliskim

Wschodzie powiadomiło, że zablokowany zostanie ruch morski dla statków wpływających do portów irańskich i wypływających z nich - przypomniła agencja DPA.

Wcześniej, w pierwszych dniach wojny rozpoczętej 28 lutego amerykańsko-izraelskim atakiem na Iran, Teheran zablokował ruch przez Cieśninę Ormuz, którą eksportowane były ropa i gaz wydobywane w Zatoce Perskiej. W rezultacie ceny tych surowców gwałtownie wzrosły.

Cieśnina jest najważszym punktem Zatoki Perskiej. Leży na wodach terytorialnych Iranu i Omanu. Zgodnie z prawem międzynarodowym jest traktowana jako międzynarodowy szlak wodny, jednak Iran nie zgadza się z tą oceną i nigdy nie ratyfikował stosownych aktów prawnych. PAP

Papież: Nie obawiam się administracji Trumpa

Oprac. Alina Mazur
Algieria

Papież Leon XIV powiedział w poniedziałek dziennikarzom w samolocie w czasie podróży do Algierii, że będzie dalej apelował o pokój i wypowiadał się przeciwko wojnie.

- Nie obawiam się administracji Trumpa - oświadczył Leon XIV. - Jamówię o Ewangelii - podkreślił papież. Dodał też, że będzie nadal głośno wypowiadał się przeciwko wojnie.

Wyjaśnił też, odnosząc się do słów Trumpa, że nie zamierza wchodzić z nim w dyskusję.

Prezydent USA ostro skrytykował w niedzielę głowę Kościoła katolickiego we wpisie na platformie Truth Social oraz podczas późniejszej rozmowy z dziennikarzami.

„Papież Leon jest SŁABY w kwestii przestępczości i fatalny w polityce zagranicznej. Mówi o »strachu« przed administracją Trumpa, ale nie wspomina o STRACHU, który Kościół katolicki i wszystkie inne organizacje chrześcijańskie odczuwały podczas pandemii Covid, kiedy aresztowano księży, duchownych i wszystkich innych za odprawianie nabożeństw” - napisał Trump.

„Nie chcę papieża, który uważa, że to w porządku, by Iran miał broń nuklearną. Nie chcę papieża, który uważa, że to straszne, że Ameryka zaatakowała Wenezuelę, kraj, który wysłał ogromne ilości narkotyków do Stanów Zjednoczonych i, co gorsza, opróżniał więzienia, w tym morderców, handlarzy narkotyków i zabójców, wysyłając ich do naszego kraju” - napisał prezydent USA. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,25

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,60

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,88

JEN
100 JPY

2,27

DANE WG NBP Z DNIA 13.04.2026, G. 12:00

FIRMA WZROST KOSZTÓW I DŁUŻSZE KOLEJKI DO LEKARZY

Szpitala szykują się na turbulencje kadrowe

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Inspekcja pracy będzie mogła zmieniać umowy cywilnoprawne na umowy o pracę, jeśli będzie to uzasadnione. Nowe przepisy mogą wywołać turbulencje kadrowe w sektorach, które opierają się na zleceniach i B2B.

Istnieje ryzyko, że część placówek medycznych ograniczy współpracę w oparciu o kontrakty cywilnoprawne, co w warunkach deficytu lekarzy może skutkować przejściowymi trudnościami kadrowymi, szczególnie w mniejszych szpitalach oraz w oddziałach wymagających zabezpieczenia dyżurowego - twierdzi dr Iwona Kania, p.o. kierownika działu komunikacji Naczelnej Izby Lekarskiej.

Uprawnienia inspektorów pracy będą szersze. Zgodnie z podpisaną już przez prezydenta ustawą reformującą Państwową Inspekcję Pracy, będą oni mogli zmieniać umowy cywilnoprawne, w tym m.in. B2B, na umowy o pracę w drodze decyzji administracyjnej, i to niezależnie od woli stron. Będzie to możliwe, gdy wystąpią do tego przesłanki - tzn. mówiąc najprościej, gdy ktoś wykonuje zadania jak na etacie i powinien mieć umowę o pracę, a ma umowę cywilnoprawną. Głównym założeniem nowych przepisów jest ukroczenie nieprawidłowości na rynku pracy i wyeliminowanie sytuacji wypychania niektórych pracowników na „śmietnicowe zatrudnienie”. Założenia są więc spójne. Pytanie, jak przepisy będą realizowane w praktyce i jakie będą ich skutki w sektorach, które opierają się na umowach cywilnoprawnych.

- W sektorze ochrony zdrowia skutki reformy będą szczególnie odczuwalne, co wynika z unikalnej struktury zatrudnienia lekarzy oraz chronicznych niedoborów kadrowych. Reforma nie jest zmianą prawa pracy, lecz zmianą jego egzekucji. W sektorze medycznym, gdzie kontrakty są fundamentem operacyjnym, oznacza to wysokie ryzyko lokalnych turbulencji kadrowych, presji



FOT. P. WARCZAK/POLSKA PRESS

Nowe przepisy rozszerzające uprawnienia inspekcji pracy mogą zamieszać m.in. w szpitalach

kosztowej oraz konieczności przebudowy modeli zatrudnienia. Skala destabilizacji będzie jednak zależna od intensywności działań kontrolnych oraz zdolności szpitali do szybkiej adaptacji organizacyjnej i finansowej - mówi Sławomir Jagieła, ekspert BCC ds. systemu ochrony zdrowia i rynku farmaceutycznego.

Dominującą formą wynagradzania lekarzy są kontrakty cywilnoprawne, które odpowiadają za ponad 70 proc. wartości świadczeń

Z danych Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji wynika, że w przypadku lekarzy specjalistów dominującą formą wynagradzania są kontrakty cywilnoprawne, które odpowiadają za ponad 70 proc. wartości świadczeń.

- Oznacza to, że ewentualna re kwalifikacja tych relacji nie będzie marginalną korektą, lecz potencjalnie systemową zmianą modelu funkcjonowania szpitali. Wprowadzenie możliwości administracyjnego stwierdzenia stosunku pracy nie zmienia formalnych defini-

cji prawa pracy, jednak zasadniczo zmienia jego egzekucję. Tym samym ryzyko nie dotyczy samej normy prawnej, lecz skali jej zastosowania. W praktyce oznacza to, że dotychczas tolerowane modele organizacyjne, w których kontrakt B2B funkcjonował de facto jako stosunek pracy, mogą zostać zakwestionowane - wyjaśnia Sławomir Jagieła.

Część placówek - obawiając się konsekwencji prawnych - może ograniczyć współpracę z lekarzami w oparciu o kontrakty cywilnoprawne

Kontrakty w ochronie zdrowia pełnią dziś funkcję bufora systemowego. Pozwalają na elastyczne zarządzanie czasem pracy, w tym obsadę dyżurów przekraczających standardowe normy etatowe. Analizy Najwyższej Izby Kontroli oraz orzecznictwo Sądu Najwyższego pokazują, że bez tej elastyczności wiele oddziałów, szczególnie w obszarach takich jak SOR czy anestezjologia, miałyby istotne trudności operacyjne.

- Podstawową formą zatrudnienia lekarzy są umowy o pracę, które ze względu na normy czasu pracy są niechętnie wybierane przez dyrektorów. Lekarze są spychani na B2B, co w świetle tej reformy może spowodować problemy szpitali z obsadą oddziałów i dyżurów. Wprowadzenie nowych uprawnień dla inspektorów pracy może w praktyce prowadzić do zwiększenia niepewności organizacyjnej po stronie podmiotów leczniczych. Istnieje ryzyko, że część placówek - obawiając się konsekwencji prawnych - ograniczy współpracę w oparciu o kontrakty cywilnoprawne, co w warunkach deficytu lekarzy może skutkować przejściowymi trudnościami kadrowymi, szczególnie w mniejszych szpitalach oraz w oddziałach wymagających zabezpieczenia dyżurowego - twierdzi dr Iwona Kania, p.o. kierownika działu komunikacji NIL.

Wielu lekarzy jednak świadomie wybiera formę działalności gospodarczej, która umożliwia większą elastyczność organizacji pracy, łączenie zatrudnienia w kilku pod-

miotach oraz zapewnienie ciągłości opieki nad pacjentami.

- Ewentualne przekształcanie tych form zatrudnienia w stosunek pracy, bez uwzględnienia specyfiki wykonywania zawodu lekarza, może ograniczyć dostępność świadczeń i utrudnić planowanie grafików dyżurowych. W obecnej sytuacji najważniejsze jest zapewnienie bezpieczeństwa pacjentów i ciągłości udzielania świadczeń. Dlatego niezbędny będzie dialog pomiędzy regulatorami, Państwową Inspekcją Pracy, podmiotami leczniczymi oraz środowiskiem lekarskim w celu wypracowania praktyki stosowania przepisów, która nie pogłębi istniejących problemów kadrowych - dodaje dr Iwona Kania.

Prawdopodobny jest wzrost kosztów funkcjonowania szpitali, co może wynikać z konieczności objęcia lekarzy pełnym reżimem pracowniczym

Nowa regulacja w dłuższej perspektywie, jak twierdzi Sławomir Jagieła, może doprowadzić do trzech zjawisk. Po pierwsze, do wzrostu kosztów funkcjonowania szpitali, wynikającego z konieczności objęcia lekarzy pełnym reżimem pracowniczym, w tym składkami, urlopami oraz ograniczeniami czasu pracy. Po drugie, do napięcia kadrowych, ponieważ część lekarzy może nie być zainteresowana przejściem na mniej elastyczną formę zatrudnienia. Po trzecie, do reorganizacji systemu świadczeń, w tym ograniczania działalności oddziałów, które nie będą w stanie utrzymać obsady przy nowych warunkach. Kluczowe znaczenie będzie jednak miały praktyka stosowania nowych przepisów. Przypomnijmy, że ustawa przewiduje mechanizm etapowy, w którym decyzja administracyjna poprzedzona będzie zaleceniem wprowadzenia zmiany.

- Jeżeli mechanizm ten będzie stosowany w sposób selektywny i oparty na analizie ryzyka, możliwe jest ograniczenie turbulencji do wybranych obszarów. Jeżeli jednak egzekucja przyjmie charakter ma-

sowy, skutki mogą mieć charakter systemowy - mówi Sławomir Jagieła.

Najbardziej narażone mogą być podmioty silnie uzależnione od kontraktów oraz działające w warunkach niedoboru personelu

Natomiast w perspektywie krótkoterminowej należy spodziewać się intensywnych negocjacji umów, presji płacowej oraz wzrostu niepewności na rynku pracy lekarzy.

- Z kolei w perspektywie średnioterminowej pojawi się ryzyko zmiany struktury podaży pracy, w tym przesunięcia części lekarzy do sektora prywatnego lub ograniczenia ich aktywności zawodowej. Nowa ustawa realnie może wywołać turbulencje kadrowe w ochronie zdrowia, jednak ich skala będzie zróżnicowana. Najbardziej narażone będą podmioty silnie uzależnione od kontraktów oraz działające w warunkach niedoboru personelu. Ostateczny efekt nie zależy wyłącznie od samej regulacji, lecz od jej implementacji oraz zdolności systemu do absorpcji wzrostu kosztów i ograniczenia elastyczności pracy - mówi Sławomir Jagieła.

Większość przepisów reformujących PIP wejdzie w życie 3 miesiące po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw. Natomiast niektóre przepisy dotyczące organizacji pracy PIP zaczną obowiązywać od razu po publikacji, aby przygotować PIP do nowych uprawnień. Przypomnijmy, prezydent podpisał ustawę 2 kwietnia. Jednocześnie skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego w ramach tzw. kontroli następczej. Jak wyjaśniał, nadal ma poważne wątpliwości co do części przepisów reformy. Skierowanie przepisów do TK, w ramach tej procedury, nie hamuje ich wdrożenia.

Nowelizacja przewiduje również „abolicję” dla pracodawców. Unikną oni kary grzywny (maksymalnie nawet do 60 tys. zł), jeśli w ciągu roku doprowadzą stan faktyczny do zgodności z prawem, tj. zawrą umowy o pracę, jeśli są do tego przesłanki. ©©

LOGISTYKA MOŻEMY STRACIĆ SVOJĄ ROZWOJOWĄ SZANSĘ

Na kolei podaż nie nadąża za popytem

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskappress.pl

Wzrosty liczby pasażerów na kolei, które oczywiście cieszą przewoźników, jeszcze bardziej zaogniły nierozwiązane problemy. Paweł Rydzyski, prezes Stowarzyszenia Ekonomiki Transportu (SET), ocenia, że pod względem przepustowości dochodzimy do ściany, a tabor, chociaż jest uzupełniany, za moment może okazać się niewystarczający. Są jednak sposoby na to, żeby rekordowe zainteresowanie kolejną nie zamieniło się w „klęskę urodzaju”. Klucz stanowią celowane inwestycje, czasami niewiele kosztujące.

Rok 2026 ogłoszony został Rokiem Kolei Polskiej. Co władza powinna zrobić dla sektora do 31 grudnia?

Trzeba przeprowadzić audyt przepustowości tras. To jest bolączka, z powodu której polska kolej dojdzie do ściany prędzej czy później. W zasadzie już dochodzi do ściany. Na najbardziej krytycznych trasach mamy nie kłopot, ale w zasadzie niemożność zrobienia czegośkolwiek, żeby poprawić rozkład jazdy.

Które trasy można zaliczyć do krytycznych?

Takie trasy jak między Trójmiastem a Tczewem. To jest chyba najbardziej krytyczny fragment sieci kolejowej w Polsce, bo tam wszystko się spotyka. Ruch dalekobieżny, aglomeracyjny, towarowy. Tu pociągi trasuje się w taki sposób, że jadą trzy pociągi regionalne w odstępie kilku-kilkunastu minut i potem jest dziura pomiędzy pociągami regionalnymi, sięgająca np. 30 czy nawet więcej minut. Dlaczego? Bo inaczej rozkładu nie da się ułożyć, bo potem trzeba puścić dwa lub trzy pociągi Intercity. Pociągi towarowe, które bez problemu przejeżdżają przez całą Polskę, dojeżdżają w rejon Tczewa i stoją po kilkanaście godzin. Nie mają jak dotrzeć do oddalonego o 20 km portu w Gdańsku. Między Trójmiastem a Tczewem niedługo będzie budowany czwarty tor, który – co za paradoks – pewnie szybko przestanie być wystarczający. Tego typu sytuacji jest więcej na sieci kolejowej w Polsce. Mamy świetne położenie geograficzne i gospodarcze do rozwoju ruchu towarowego, ale jeżeli nie rozwiążemy problemu przepustowości, stracimy swoją szansę. Druga sprawa to kwestia taboru. Coraz więcej osób

jeździ pociągami. Mamy tłok. I to dotyczy zarówno Intercity, gdzie na kluczowych odcinkach nie można dostać biletów i w szczytach przewozowych, i coraz częściej również poza nimi, ale też najważniejszych przewoźników regionalnych, gdzie mimo dokonywanych zakupów, podaż nie nadąża za popytem.

Jak należy rozumieć stwierdzenie „niemożność zrobienia czegośkolwiek”? I co zrobić, kiedy nawet czwarty tor to za mało?

Istnieje coś takiego jak „Prawo Lewisa-Mogridge’a”. To jest termin, pochodzący od nazwiska dwóch brytyjskich ekspertów od transportu, mówiący o tym, że inwestycje drogowe nie rozwiązują problemu korków, bo nowe czy rozbudowane drogi zachęcają kierowców do częstszego korzystania z nich, więc w krótkim czasie korki wracają, tylko – mówiąc w uproszczeniu – stoimy w korkach na większej liczbie pasów. Na kolei nie jest to dostrzegalne równie szybko co na drogach, ale ten problem też się pojawia, zwłaszcza jeśli dotyczy obszarów, gdzie z jednej strony rozbudowują się aglomeracje, z drugiej – trasami tymi mkną pociągi dalekobieżne, a z trzeciej – są to ważne trasy w ruchu towarowym. Jest to problem na dłuższą metę w zasadzie nierozwiązywalny.

Nie ma wątpliwości, że wylicza pan fundamentalne sprawy. Rozwińmy zatem pierwszą kwestię. Kolejowe cargo rok do roku notuje spadki. Z czego to wynika? I czy da się to zmienić? Jeżeli tak, jak?

Stawki za dostęp do infrastruktury są wysokie, ale moim zdaniem nie jest to kluczowa sprawa. Pociągi towarowe wciąż notują duże spóźnienia. Niskie prędkości handlowe nie generują nowych zleceń. Koszty wzrastają również dlatego, że mimo postępu pociągów, maszynista siedzi w pracy. Ten maszynista siedzi w pracy. Po 8 godzinach przychodzi jego zmiennik, który robi to samo. A płace maszynistów są wysokie. Kolejnym problemem jest to, że maszynistów brakuje. Ogromna rzesza maszynistów w Polsce jest w wieku przedemerytalnym. Zapotrzebowanie na nich jest większe niż roczniki, które wchodzi na rynek pracy. Poza tym przewozy towarowe w Polsce ukierunkowane są cały czas na węgiel. To się zmienia, ale wolno. Brakuje np. terminali przeładunkowych. Holandia, która jest krajem kilkukrotnie



FOT. PAWEŁ RYDZYSKI

Myślę, że stanie na nogi, dlatego że to nie jest taka firma, która upada, tak jak stragan pani Zosi, której obok pod nosem wyrósł market, ocenia Paweł Rydzyski, zapytany o PKP Cargo

mniejszym od nas, ma podobną liczbę terminali przeładunkowych co Polska.

A PKP Cargo? Stanie na nogi? Restrukturyzacja trwa od dawna i końca nie widać.

Myślę, że stanie na nogi, dlatego że to nie jest taka firma, która upada, tak jak stragan pani Zosi, której obok pod nosem wyrósł market. Politycznie nikt do tego nie dopuści, bo, po pierwsze, liczą się głosy na wyborach, a po drugie wiadomo, że warto mieć dużego i w miarę stabilnego państwowego przewoźnika towarowego, przy wielkości sieci kolejowej i w ogóle struktury kolejowej, jaka jest w Polsce. Nie zmienia to faktu, że mimo prób reformowania, jest to firma z trudnym bagażem doświadczeń, w dodatku w której zawsze dużo do powiedzenia miały związki zawodowe. A to nie pomaga w elastycznym reagowaniu na zmiany. Natomiast jeżeli chodzi o przewozy cargo, to doświadczenie ostatnich lat pokazuje, że tu w dużej mierze działa niewidzialna ręka rynku. Mamy wielu przewoźników prywatnych. Najważniejszym kryterium jest cena. Jeżeli PKP Cargo nie da tu rady, to znajdują się „prywatniarze”, którzy je zastąpią.

A co jest ważniejsze? Reaktywowanie linii nieczynnych od dekad czy budowanie linii KDP?

Ciężko jest to porównać ze sobą.

Budżet jest jeden i to ograniczony do konkretnych kwot. Trzeba wybierać, na co wydajemy pieniądze.

Ale to są niewspółmierne pieniądze, dlatego, że budowa KDP to gigantyczne wydatki.

Zgadza się.

To tak jakby zastanawiać się czy budować autostradę, czy obwodnicę miasta. To jest moim zdaniem nieporównywalna sprawa. Powiem inaczej: KDP nie budzi wątpliwości. Dobrze

się stało, że zamiast tego księżycowego pomysłu rodem z poprzedniej ekipy budowania linii szprychowych, powstał pomysł racjonalny: najpierw robimy to, potem robimy tamto i tak dalej. Więc to oczywiście jest jak najbardziej słuszne i logiczne. Wiadomo, że będzie tak, jak w przypadku dróg, że będzie się państwo zadłużało. Natomiast nie porównywałbym KDP np. z reaktywacją sprzed paru miesięcy linii do Ciechocinka, gdzie stało się bardzo dobrze, że pociągi wróciły. W PKP PLK w tym momencie mamy dobrą ekipę. Nie chcę wskazywać konkretnych osób, ale jest ekipa, która wie, jak sensownie wydawać pieniądze. W rozumieniu takim, że odchodzi się od inwestycji typu 300-metrowe perony na lokalnych liniach z przejściami podziemnymi i z niepotrzebnym nikomu w takich lokalizacjach systemem dynamicznej informacji pasażerskiej na rzecz tego, żeby na konkretnym, 2- czy 3-kilometrowym odcinku zrobić coś, co spowoduje, że przepustowość tego odcinka pięciokrotnie wzrośnie. Podam konkretny przykład. Jestem wręcz zachwycony informacją dotyczącą planowanej inwestycji na terenie Jeleniej Góry – zostanie stworzona na ponad 3-kilometrowym odcinku, praktycznie zerowym kosztem, linia dwutorowa. O co dokładnie chodzi? Otóż obecnie z Jeleniej Góry w zachodnią stronę wychodzą dwie linie kolejowe. Jedna do Szklarskiej Poręby, druga do Zgorzelca. Są to dwie osobne, biegnące równolegle, jednotorowe linie, niepowiązane ze sobą. Obecnie planuje się, że w miejscu rozwidlenia tych linii, ponad 3 kilometry od stacji Jelenia Góra, zostanie wykonane przejście, połączenie tych linii rozjazdami, dzięki czemu powstanie trasa de facto dwutorowa i przepustowość zwiększy się. Tego typu celowane inwestycje, często niewiele kosztujące, dają duży efekt. Bardzo dobrze, że myśli

się, i o wielkich inwestycjach KDP i właśnie o takich rzeczach.

Czyli należy realizować i jedno i drugie krok po kroku? Krótko mówiąc, w pana ocenie, to, co mamy teraz jest optymalnym rozwiązaniem?

Tak, jest to optymalne rozwiązanie, ale zawsze chciałoby się więcej. Bo o kwestii przepustowości mówi się od lat, ale cały czas więcej mówi się niż robi. Przepustowość poprawia się, idzie to w dobrym kierunku, ale za wolno. Na przykład w aglomeracji warszawskiej trwająca obecnie budowa nowych torów do Otwocka to zdecydowanie za mało.

Mówimy o ruchu pasażerskim, towarowym, a czy nasza infrastruktura kolejowa jest gotowa na mobilność wojskową?

Gdyby coś złego zaczęło się dziać, to wiadomo, że cały ruch pasażerski, towarowy idzie w odstawkę i wyłączność ma wojsko. Popieram łączenie mobilności wojskowej z kolejną, że kiedy trzeba przewieźć czołgi to się przewozi, ale na co dzień tory służą ludziom, żeby mogli pojechać do pracy, szkoły, transportować towary. Niestety istnieją ryzyko, że wojsko będzie planowało tory „pod siebie”. To, czy czołg będzie jechał linią, która biegnie w danym miejscu czy 5 km w tę czy w tamtą stronę, nie ma większego znaczenia, bo on i tak zostanie gdzieś wyładowany i potem już pojedzie dalej sam. Natomiast konkretne położenie linii ma duże znaczenie z punktu widzenia ruchu pasażerskiego i towarowego. Dobrze by było, żeby MON i środowisko odpowiedzialne za obronność nie postawiły sprawy w ten sposób, że teraz tylko obronność nas interesuje, a pasażerowie już nie. Tak, jak pani powiedziała, jeżeli mamy ograniczone środki, to trzeba je racjonalnie wydawać.

Przejdźmy teraz do drugiej kwestii, którą uznaje pan za kluczową, czyli do taboru. Jak pan ocenia tempo odnawiania taboru przez przewoźników kolejowych? Czy powinniśmy stawiać wyłącznie na tabor od polskich producentów? I najlepiej tylko na nowy?

Wydaje mi się, że wszystko po trochu. Mamy dobre doświadczenia z budową taboru we własnych fabrykach. PESA i Newag są to bardzo porządne fabryki. Są też Stadler i Alstom, zagraniczny kapitał, ale fabryki w Polsce, polscy inżynierowie, polscy pracownicy. Oni sprzedają tabor w Polsce i do innych

krajów. Mówiąc w ogromnym uproszczeniu: Polska sprzedaje, Polska kupuje. Tak to działa w zglobalizowanym świecie. Teraz dużo – bezsensownych zresztą – emocji jest wokół zakupu przez PKP Intercity niemieckich wagonów, ale przecież na przestrzeni lat polscy przewoźnicy regionalni niejednokrotnie kupowali już np. używane niemieckie szynobusy. Bardzo dobre, bardzo trwałe. Prywatny polski przewoźnik SKPL, będący m.in. podwykonawcą Intercity, kupił niemieckie szynobusy wyprodukowane dla Kolei Holenderskich i je z dużym sukcesem wykorzystuje. Dobrze też, że są modernizacje. Mnóstwo taboru wyjęto „z krzaków”. Przeciętny pasażer nie rozróżni nowego wagonu Intercity od zmodernizowanego 40-letniego wagonu, bo one wyglądają tak samo. Nie zmienia to jednak faktu, że w poprzednich latach za mało inwestowano w nowy tabor. Dopiero w ostatnich dwóch latach to się zdynamiczowało. Jednak efekt tego będziemy widzieli dopiero za jakiś czas, bo tabor dopiero się produkuje. Wracamy jednak do tego samego mianownika – podaż nie nadąża za popytem. Nie zdziwie się, że jak PKP Intercity uzupełni tabor, to w krótkim czasie okaże się, że znowu jest go za mało.

U nas może nie być miejsca w wagonach, ale na przykład Czesi je znajdują. Jak pan ocenia dotychczasową działalność RegioJet i Leo Express w Polsce?

Jesteśmy łakomym kąskiem, dużym państwem, które ma bardzo dobrze, chociaż nierównomiernie, rozwiniętą sieć kolejową. Mamy trochę takie poletko doświadczalne, bo ja sądzę, że takich RegioJetów i LeoExpressów będzie pojawiać się więcej. Chociaż oczywiście są problemy wynikające np. z bardzo czasochłonnego użytkowania tzw. „wolnego dostępu”, czyli uprawnienia do realizacji całkowitej komercyjnych kolejowych przewozów pasażerskich. RegioJet nieładnie zaczął ekspansję na polskim rynku, tak trochę z delikatności słonia w składzie porcelany. Ale to ich sprawa, taki, jak rozumiem, mają styl biznesowy. Ich wpadki są wodą na młyn dla tych, którym nie podoba się ta ekspansja i którzy wolą zachowanie „status quo”. Ale ja bardzo się cieszę z wejścia konkurencji, bo to motywuje. Widać np., że PKP Intercity podjęło działania. Wprowadza promocje na trasach, na których zaczęli z RogioJetem konkurować. ©©

Zondacrypto jest tylko fragmentem większego problemu

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Jeżeli ktoś jeszcze wierzył, że kryptowalutowa „rewolucja finansowa” jest w dużej mierze czymś więcej niż marketingowym mirażem, to historia zondacrypto powinna tę wiarę skutecznie wytrącić z rąk.

Nie dlatego, że wydarzyło się coś absolutnie wyjątkowego. Przeciwnie – dlatego, że wszystko przebiega tu według schematu, który znamy aż za dobrze: obietnica nowego świata, budowanie zaufania, a potem moment, w którym okazuje się, że „nowoczesność” oznacza przede wszystkim brak odpowiedzialności.

Lek na wszelkie zło

Kryptowaluty miały być odpowiednią na patologie systemu finansowego. Miały zdecentralizować władzę nad pieniądzem, uniezależnić użytkownika od instytucji, oddać kontrolę w ręce jednostki. Tymczasem stworzyły równoległy system, który w praktyce działa jak jego najgorsza karykatura: prywatne platformy zarządzają pieniędzmi klientów bez realnego nadzoru, bez wymogów kapitałowych i bez systemowych gwarancji. Giełdy takie jak zondacrypto funkcjonują jak banki inwestycyjne, tyle że pozbawione całej infrastruktury bezpieczeństwa, którą tradycyjne finanse budowały przez dekady – często na gruzach kolejnych kryzysów.

To, co w tej historii szczególnie uderza, to rozdźwięk między językiem a rzeczywistością.

Przez lata sektor kryptowalut komunikował się z użytkownikami tak, jakby oferował usługę porównywalną z bankowością. Tymczasem środki klientów nie są objęte żadnym odpowiednikiem systemu gwarancyjnego, jak choćby Bankowy Fundusz Gwarancyjny. W razie problemów nie ma instytucji, która stanie za pieniędzmi użytkowników. Nie ma „ostatniej instancji”. Jest wyłącznie rynek – i ryzyko.

W tym miejscu pojawia się argument, który branża powtarza jak mantrę: każdy inwestuje na własną odpowiedzialność. Tyle że ta odpowiedzialność jest w dużej mierze fikcją. Rynek kryptowalut opiera się na ogromnej asymetrii informacji. Przeciętny użytkownik nie ma ani wiedzy, ani narzędzi, by ocenić realne ryzyko operacyjne platformy. Nie wie, jak zarządzane są środki, jakie są zabezpieczenia, gdzie faktycznie znajdują się aktywa. Jest zdany na komunikaty firmy i własną wiarę w jej wiarygodność.

Local first

W przypadku zondacrypto ta wiara była dodatkowo wzmacniana przez narrację o „polskiej giełdzie”, lokalnym graczu, który rzekomo działa bliżej standardów tradycyjnych finansów. Problem w tym, że rzeczywistość prawna i właścicielska tej platformy jest znacznie bardziej złożona – i znacznie mniej komfortowa z punktu widzenia użytkownika. Giełda ma formalną siedzibę w Estonii, a jej struktura właścicielska prowadzi do podmiotów zarejestrowanych w Szwajcarii. W praktyce ozna-



W przypadku zondacrypto wiarygodność była wzmacniana przez narrację o „polskiej giełdzie”, lokalnym graczu, który rzekomo działa bliżej standardów tradycyjnych finansów

cza to, że użytkownik z Polski operuje w systemie, który w dużej mierze znajduje się poza bezpośrednim zasięgiem polskiego nadzoru i jurysdykcji. To nie jest detale techniczny. To fundament całego modelu – modelu, który pozwala korzystać z zaufania lokalnych klientów, jednocześnie minimalizując lokalną odpowiedzialność.

Na tym tle jeszcze bardziej niepokojąco brzmi wątek, który rzucił na całą historię tej firmy. Założyciel giełdy, Sylwester Suszek, zaginął w 2022 roku. Według nieoficjalnych ustaleń śledczych mógł zostać uprowadzony. Do dziś nie wiadomo, gdzie przebywa i czy w ogóle żyje.

Wierzchołek góry...

Oczywiście, ktoś powie, że to odosobniony przypadek, że nie należy go łączyć z bieżącą działalnością platformy. Być może.

Ale trudno ignorować fakt, że mówimy o branży, w której przejrzystość jest raczej wyjątkiem niż regułą, a struktury własnościowe i jurysdykcyjne często są projektowane w taki sposób, by utrudnić egzekwowanie odpowiedzialności. W takim kontekście każda „mroczna historia” przestaje być ciekawostką, a zaczyna być symptomem głębszego problemu.

Nie jest to zresztą pierwszy raz, gdy rynek kryptowalut pokazuje swoją ciemniejszą stronę. Upadki takich gigantów, jak FTX czy Mt. Gox, pokazały, jak kruche są fundamenty tego systemu. Każdy z tych przypadków miał być wyjątkiem. Każdy był tłumaczony jako „wypadek przy pracy”. A jednak scenariusz za każdym razem wyglądał podobnie: dynamiczny rozwój, budowa zaufania, a następnie załamanie, które uderzało przede wszystkim w użytkowników.

Dopiero dziś, wraz z wprowadzaniem unijnych regulacji takich jak MiCA, pojawia się próba uporządkowania tego rynku. Ale to działanie spóźnione. Sektor zdążył urosnąć w warunkach, które trudno nazwać inaczej niż regulacyjną próżnią. Państwo przez lata tolerowało sytuację, w której prywatne platformy operowały pieniędzmi obywateli bez realnych zabezpieczeń. Dziś próbuje nadrobić zaległości – pytanie tylko, ilu użytkowników zapłaci jeszcze za tę zwłokę.

Historia zondacrypto nie jest więc historią jednej firmy. Zobaczymy, czy upadnie, czy też przetrwa, bo mamy do czynienia z klasycznym mechanizmem „bank run”, i wszystko wskazuje na to, że zarząd spółki nie tylko go nie zatrzymuje, ale wręcz pozwala mu się rozkręcić. W finansach panika jest samospełniającą się przepowiednią: nie trzeba faktycznej niewypłacalności,

wystarczy brak wiarygodnych dowodów, że środki istnieją. Każdy kolejny klient, który widzi opóźnienia wypłat i brak transparentności, działa racjonalnie, próbując odzyskać pieniądze jak najszybciej, i tym samym dokłada cegieł do „runu”, którego prawie żadna instytucja nie jest w stanie wytrzymać operacyjnie.

Prezes vs prezes

To właśnie prezes Przemysław Krall ma największy interes w natychmiastowym, twardym udowodnieniu wypłacalności – publikacji proof of reserves, adresów portfeli, zaprezentowania audytów. Tymczasem jego deklaracja, że „nie będzie się bawił w udowadnianie czegośkolwiek”, działa jak benzyna dolana do ognia. Co więcej, tworzy wygodną narrację na przyszłość: jeśli firma nie przetrwa, zawsze będzie można powiedzieć, że to nie brak środków ją pogryzł, tylko „nagonka medialna” i irracjonalna panika klientów. Problem polega na tym, że w instytucjach finansowych brak dowodów jest dowodem samym w sobie – i to takim, który potrafi zatopić nawet tych, którzy jeszcze chwilę wcześniej mogli się utrzymać na powierzchni.

W finansach nie ma próżni: jest albo transparentność, albo panika. Jeśli spółka nie potrafi udowodnić, że pieniądze są na miejscu, rynek sam wyda wyrok. I zrobi to szybciej niż zdązą powstać kolejne tweety. Bo na końcu podobnych historii zawsze jest ten sam rachunek: ktoś zarobił na obietnicach, a ktoś inny zapłacił za ich brak pokrycia. ©P

OFE nie zostały docenione. Pomnażały oszczędności w rekordowym tempie

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

W ciągu ostatnich 12 lat Otwarte Fundusze Emerytalne (OFE) pomnażały kapitał przyszłych emerytów ze średnioroczną stopą zwrotu (IRR) na poziomie 13 procent.

Według najnowszego raportu Analiz Online ten rezultat przewyższył nie tylko wskaźniki waloryzacji kont i subkont w ZUS, ale również wyniki wybranych form funduszy i indeksów rynkowych. Około 2 mld zł leży na tzw. martwych kontach.

Analiza objęła okres od lutego 2014 r. (momentu zmiany profilu inwestycyjnego OFE na akcyjny) do stycznia 2026 r. Ze względu na systematyczny charakter składek uiszczanych do OFE do oceny ich efektywności wykorzystano metodę wewnętrznego stopy zwrotu (IRR). Uwzględnia ona realny prze-

ływ kapitału w czasie (także wszystkie opłaty za zarządzanie), co oddaje faktyczną praktykę inwestycyjną członków funduszy.

Dane potwierdzają, że po 12 latach od reformy OFE pozostają najsukurszejszym długoterminowym wehikułem oszczędnościowym w badanej grupie. Co istotne dla wyników, fundusze te są obecnie jedną z najtańszych form zbiorowego inwestowania na rynku akcji.

Warto przy okazji wspomnieć, że według danych Komisji Nadzoru Finansowego na koniec stycznia br. wartość aktywów OFE przekraczała 310 mld złotych (dla porównania, wartość aktywów netto PPK obniżyła się w marcu i wynosi 46,9 mld zł).

O sukcesie funduszy emerytalnych zadecydowały wysoka alokacja w akcje notowane na GPW oraz niskie koszty zarządzania. Sukcesem wartym podkreślenia jest to, że OFE udało się pokonać indeks WIG – tłuma-

czy Michał Duniec, prezes zarządu Analiz Online.

Badanie wykazało, że zysk wypracowany przez OFE z zainwestowanych 24 385 zł wyniósł 25 001 zł. Dla porównania, w tym samym czasie inne formy oszczędzania odnotowały niższe wyniki: fundusze akcji polskich wypracowały 18 199 zł, fundusze akcji polskich MiŚ 22 306 zł, a fundusze akcji globalnych 13 521 zł. Odpowiednie wartości dla wskaźników giełdowych, inflacji, depozytów, konta i subkonta ZUS także okazały się niższe.

Skuteczne budowanie odpowiedniego majątku na jesień życia składa się z kilku kluczowych elementów. Długość inwestycji, regularność wpłat oraz osiągane stopy zwrotu to czynniki, które silnie na siebie oddziałują. Warto łącznie uwzględnić je w swoich decyzjach i działaniach emerytalnych, aby nie pominąć najbardziej efektywnych rozwiązań. OFE, jako jeden

z filarów zabezpieczenia emerytalnego, łączy wszystkie wspomniane walory. Beneficjentami oferowanych przez nie korzyści są członkowie funduszy – szczególnie ci, którzy nadal odprowadzają do nich część swojej składki emerytalnej – wyjaśnia Małgorzata Rusewicz, prezes Izby Gospodarczej Towarzystw Emerytalnych (IGTE).

Raport zawiera również prognozę dalszego przyrostu kapitału w perspektywie 5, 10 i 15 lat. Symulacja ta zakłada dalsze inwestowanie zgromadzonych środków przy utrzymaniu dotychczasowej wewnętrznej stopy zwrotu (IRR), jednak przy założeniu braku kolejnych wpłat.

Celem tych wyliczeń jest zilustrowanie, jak istotną rolę w budowaniu oszczędności emerytalnych odgrywa horyzont czasowy oraz skuteczność inwestycyjna danej formy oszczędzania. Im dłużej oszczędzamy, tym wyraźniejsze stają

się różnice w końcowej wartości kapitału między poszczególnymi rozwiązaniami. Analiza dowodzi, że w długim okresie nawet niewielkie różnice w rocznych stopach zwrotu generują znaczące, niekiedy kilkukrotne dysproporcje w ostatecznej kwocie zgromadzonych środków. Najefektywniejsze rozwiązanie pozwoliłoby zgromadzić 308 739 zł, a najmniej efektywne 42 461 zł.

Warto jednak pamiętać, że rynki mają swoje cykle oraz dynamikę. Choć na 2026 rok możemy patrzeć z ostrożną nadzieją, to jednak nie powinniśmy oczekiwać uzyskania podobnie wysokich rezultatów – uważa Andrzej Sołdek, przewodniczący Komisji Rewizyjnej IGTE, prezes zarządu PZU PTE.

Udział OFE w krajowych akcjach pozostających w wolnym obrocie na GPW wynosi 42,42 proc.

Ich udział wynosił ponad 42 procent, a ponad 46 procent stanowili inwestorzy z zagranicy – dodaje Małgorzata Rusewicz.

Akcje spółek notowanych na giełdzie w posiadaniu OFE, według stanu na 30 stycznia 2026 roku, miały wartość 283,1 mld zł. Akcje stanowią 91,54 proc. portfeli OFE. 5,08 proc. w portfelach OFE to obligacje (15,7 mld zł), 1,87 proc. depozyty bankowe, a inne lokaty stanowią 1,52 proc. portfeli.

Udział OFE w krajowych akcjach pozostających w wolnym obrocie na GPW wynosi 42,42 proc.

W podziale na makrosektory wg klasyfikacji GPW najwięcej środków OFE jest zaangażowanych w finansach (45,69 proc.). Inne sektory z największym zaangażowaniem funduszy emerytalnych to: paliwa i energia (13,79 proc. aktywów), handel i usługi (10,22 proc.), dobra konsumpcyjne (9,65 proc.), surowce (8,5 proc.) oraz technologia (6,78 proc.). ©P

FIRMA ZMIANY ZABOLĄ WIELU PRZEDSIĘBIORCÓW

Nowa era na rynku pracy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Inspektorzy pracy otrzymali do ręki potężną broń. Będą mogli przekształcać umowy cywilnoprawne w te o pracę. Prezydent podpisał ustawę o reformie PIP.

Zmiany oznaczają nową erę na rynku pracy. Mogą ukrócić patologie w zatrudnieniu i skończyć z fikcyjnymi umowami, ale - według pracodawców - mogą też spowodować turbulencje w branżach, które korzystają ze zleceń czy B2B.

Reforma inspekcji pracy ma ukrócić patologie na rynku pracy i pomóc tym pracownikom, którzy wbrew prawu pracują na gorszych warunkach

Prezydent podpisał ustawę, która wprowadza reformę Państwowej Inspekcji Pracy. Przepisy dają inspektorom pracy uprawnienia, których wcześniej nie mieli. Będą oni mogli zmieniać umowy cywilnoprawne, w tym B2B i zlecenia, na umowy o pracę w drodze decyzji administracyjnej, i to niezależnie od woli stron. Oczywiście będzie to możliwe tylko w sytuacji, gdy praca jest wykonywana jak na etacie, a pracownik ma inną umowę. Nowe zasady mogą więc ukrócić patologie na rynku pracy i pomóc tym pracownikom, którzy wbrew prawu pracują na gorszych warunkach.

- To dobra wiadomość dla milionów polskich pracowników, dla tych, którzy czekają na to, aż państwo w końcu stanie po ich stronie. Na to, aż państwo uchroni ich przed krzywdą, jaką jest wypychanie ich na śmieciowe zatrudnienie, na samozatrudnienie, na fikcyjne samozatrudnienie. To dobry sygnał, że państwo staje po stronie pracownika - komentowała Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, szefowa resortu pracy, który przygotował nowe przepisy.

Najpierw polecenie, potem decyzja, a na końcu możliwość odwołania się do sądu

Jak zmiana umowy będzie wyglądała w praktyce? Najpierw inspektor wyda firmie polecenie usunięcia naruszenia (czyli zatrudnienie pracownika). Jeśli przedsiębiorca nie wykona polecenia, inspektor PIP będzie mógł złożyć wniosek do okręgowego in-



FOT. ANDRZEJ BANAS/POLSKA PRESSE

Uprawnienia inspekcji pracy będą szersze niż dotychczas

spektora pracy o wydanie decyzji przekształcającej nieprawidłowo zawartą umowę w umowę o pracę. Zarówno pracodawca, jak i pracownik będą mogli odwołać się od tej decyzji do sądu pracy, co wstrzyma jej wykonanie do momentu wydania orzeczenia sądowego. Jednocześnie na czas trwania postępowania sądowego przewidziano możliwość udzielenia „zabezpieczenia roszczenia”. To znaczy, że w tym okresie umowa między stronami może zostać zmieniona, wypowiedziana lub rozwiązana już wyłącznie na zasadach prawa pracy. Jeśli firma będzie chciała rozstać się z pracownikiem, wobec którego toczy się tego typu postępowanie, to będzie musiała wypowiedzieć mu kontrakt tak jak na umowie o pracę.

Prace nad tymi przepisami były bardzo burzliwe. Projekt wzbudzał wiele kontrowersji i był wielokrotnie uzupełniany i zmieniany.

- Nie przypominam sobie aż tak trudnego procedowania, gdzie dochodziłoby do tylu sporów między związkami zawodowymi a pracodawcami. Nawet wewnątrz związków zawodowych były przecież różne zdania. To wielki sukces resortu, ministerstwa pracy Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, OPZZ, ale przede wszystkim polskich pracowników. Było wiele obaw co do tego, jaką decyzję podejmie prezydent, natomiast ustawę podpisał i wypada także za to prezydentowi po-

dziękować - mówił Piotr Ostrowski, szef OPZZ.

Jeśli przedsiębiorcy i pracownicy zaczynają się masowo odwoływać od decyzji PIP, sądy mogą nie dać rady

Radości szefa OPZZ nie podzielają pracodawcy. Ich główny zarzut dotyczy tego, że to urzędnik państwowy, a nie sąd, będzie decydował o tym, jaki stosunek prawny będzie łączył pracodawcę i pracownika. Strona biznesowa uważa, że - teoretycznie - przepisy uderzają w wolność prowadzenia działalności, a wobec tego są niekonstytucyjne (taki zarzut podnosił m.in. Konfederacja Lewiatan, BCC). A dodajmy, że decyzja urzędu nie będzie uzależniona od woli pracownika i pracodawcy.

- W systemie prawa nie jest nam znany żaden przypadek, w którym do zawarcia umowy dochodziłoby na zasadzie działania organu administracji publicznej z urzędu, gdzie organ składałby oświadczenia woli w imieniu stron, a strony milczałyby i nie upoważniały go do tego działania - twierdzi Adam Malinowski, dyrektor generalny Think Tank The Company.

Przedsiębiorców nie uspokoiło to, że do ustawy ostatecznie wprowadzono ścieżkę odwoławczą do sądu pracy. Ich zdaniem droga odwoławcza i tak będzie mało skuteczna ze względu na „zabezpieczenie roszczenia”. Poza

tym mnożą się pytania o wydolność sądów pracy w razie dużej liczby odwołań. Przecież już dziś postępowania w tych oddziałach trwają latami. Tymczasem sąd pracy, według nowych przepisów, będzie musiał wydać orzeczenie w ciągu 30 dni. Resort pracy jednak uspokajał i wyjaśniał, że możliwe będzie zastosowanie szybkiej ścieżki w tego typu sprawach. Z kolei minister sprawiedliwości zapowiadał wzmocnienie kadrowe i organizacyjne sądów pracy.

- Trudno tu mówić o systemowej reformie sądownictwa pracy. Bardziej adekwatnym określeniem jest reorganizacja. Jeśli system nie zostanie odpowiednio wzmocniony kadrowo i organizacyjnie, istnieje realne ryzyko dalszego wydłużenia postępowań. A to oznacza, że skuteczność całej reformy może w dużej mierze zależeć nie od samej PIP, lecz od sprawności działania sądów pracy - mówi Angelika Czarnecka, radca prawny, która zajmuje się praktyką prawa pracy w kancelarii J. Dauman Legal.

Przedsiębiorcy przypominają, że decyzja PIP wywoła skutki prawne na gruncie prawa pracy, prawa podatkowego, ubezpieczeń społecznych oraz ubezpieczenia zdrowotnego. Jej wykonalność nastąpi z dniem upływu terminu do wniesienia odwołania albo z dniem uprawomocnienia się orzeczenia sądu.

- Forma decyzji administracyjnej oznacza możliwość

nadania jej rygoru natychmiastowej wykonalności na zasadach ogólnych i tym samym powstanie po stronie przedsiębiorców obowiązków, w tym podatkowych i składowych, jeszcze przed prawomocnym rozstrzygnięciem sprawy. W konsekwencji istnieje istotne ryzyko nagłych i trudnych do odwrócenia skutków finansowych, nawet w sytuacji późniejszego uchylecia decyzji - mówił nam Piotr Rogowiecki, dyrektor Departamentu Analiz i Legislacji Pracodawców RP, sekretarz prezydium Rady Dialogu Społecznego.

Nowe przepisy mogą wywołać turbulencje w niektórych branżach - np. w medycznej, gdzie wiele osób pracuje na B2B

Nowe przepisy na pewno oznaczają duże zmiany w sektorach, które opierają się na umowach cywilnoprawnych. Pracodawcy i zleceniodawcy będą musieli z większą uwagą konstruować kontrakty i warunki współpracy. Pojawiają się tu pytania głównie o branżę medyczną. Szpitale już dziś borykają się z niedoborem kadr, a wielu lekarzy i wiele pielęgniarek pracuje przecież na kontraktach. Nowe przepisy mogą wiązać się z masowym przekształcaniem ich B2B na umowy o pracę. A to może wiązać się z nowymi warunkami zatrudnienia (np. mniejszą liczbą godzin pracy) i - co za tym idzie - wyższymi kosztami dla szpitali.

- Ryzyko nie będzie już wynikać wyłącznie z wadliwej konstrukcji umowy, ale także z rozbieżności między dokumentami a rzeczywistością. Jeśli firma zawiera kontrakt B2B, a następnie zarządza współpracą tak jak w klasycznym stosunku pracy, musi liczyć się z dużym większym prawdopodobieństwem zakwestionowania takiego modelu - mówi Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

Ustawa, o czym też nie można zapominać, była jednym z wymogów otrzymania środków z KPO (to jeden z tzw. kamieni milowych). Prezydent podpisał ustawę, ale jednocześnie skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego w ramach tzw. kontroli następnej. Jak wyjaśniał, nadal ma poważne wątpliwości co do części przepisów reformy, zwłaszcza tych, które przyznają bardzo szerokie upraw-

nienia PIP wobec przedsiębiorców. Skierowanie przepisów do TK, w ramach tej procedury, nie hamuje ich wdrożenia.

Większość przepisów reformy o PIP wejdzie w życie 3 miesiące po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw. Natomiast niektóre przepisy dotyczące organizacji pracy PIP zaczęły obowiązywać od razu po publikacji, aby przygotować PIP do nowych uprawnień.

Przedsiębiorcy nie powinni rezygnować z elastycznych form współpracy, ale powinni przyrzeć się umowom i je uporządkować

Przedsiębiorcy muszą teraz przeanalizować umowy cywilnoprawne, jeśli takie podpisali, a także sposób wykonywania współpracy oraz wykluczyć cechy etatu. Warto też przygotować dział kadrowo-płacowy na zwiększoną liczbę procesów związanych z formalizacją zatrudnienia.

- W praktyce warto zacząć od przeglądu wszystkich modeli współpracy, w których występują elementy podporządkowania organizacyjnego, stałe godziny, odgórnie narzucane miejsce wykonywania zadań albo ograniczona samodzielność wykonawcy. Szczególnej uwagi wymagają przypadki dotyczące osób objętych ochroną. Celem nie powinno być rezygnowanie z elastycznych form współpracy, lecz ich uporządkowanie w taki sposób, aby odpowiadały rzeczywistemu charakterowi relacji i eliminowały niejasności - zaznacza Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

Dodajmy, że nowelizacja przewiduje również „abolicję” dla firm. Unikną one kary grzywny (do 60 tys. zł), jeśli w ciągu roku doprowadzą stan faktyczny do zgodności z prawem, tj. zawrą umowy o pracę, jeśli są do tego przesłanki. Ustawa wprowadza też mechanizm interpretacji indywidualnych. Na wniosek zainteresowanego główny inspektor pracy będzie wydawał ocenę, czy przedstawiony stosunek prawny ma charakter stosunku pracy. Interpretacja nie będzie wiążąca dla przedsiębiorcy, ale zastosowanie się do niej ma zapewniać ochronę przed sankcjami administracyjnymi, finansowymi i karnymi.

©©

Nie potrzebuję feminatywów! Czuję się dostatecznie kobieco

Blanka Lipińska w podcaście „Z bliska” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 56

Marcin Mroczek wyszedł na miasto

Kilka dni temu po raz pierwszy od rozvodu paparazzi uchwycili aktora w towarzystwie nowej partnerki. Aktor i tajemnicza brunetka zostali zauważeni podczas wspólnego wyjścia na miasto. Zakochani najpierw byli w restauracji, a później robili zakupy. Gdy zorientowali się, że są obserwowani przez paparazzi, nie próbowali się ukrywać.



Dorwać byłą Polsat Film, 18:45

Były policjant, a teraz łowca nagród, otrzymuje zlecenie odnalezienia i doprowadzenia przed sąd swojej byłej żony. Nicole to dziennikarka, która weszła w konflikt z prawem. Pozornie proste zadanie komplikuje się, gdy wychodzi na jaw, że Nicole wpadła na trop afery korupcyjnej w policji. Byli małżonkowie muszą zjednoczyć siły.

Kinga Rusin lubi dobre marki

Stołeczni paparazzi wypatrzyli celebrytkę podczas wypadu do restauracji. Tego dnia Rusin postawiła na wzorzyste jeansy, do których dopasowała biały sweterek i skórzaną kurtkę. W dłoni miała torebkę Gucci wartą 7 tys. zł. Po skonsumowaniu posiłku pomaszzerowała do swojego Porsche, który jest wart 300 tys. zł.

Justyna Steczkowska nie jest rasistką

Piosenkarka po dziesięciu latach wraca do projektu „Roma Symfonia” – widowiska, które łączy brzmienia symfoniczne z romską muzyką i dynamicznym tańcem. Krytycznie odniosła się do niego w „Wysokich Obcasach” dr Joanna Talewicz, prezeska fundacji W Stronę Dialogu, która powiedziała: To utrwalanie krzywdzących stereotypów. I to również rasizm. Steczkowska od razu zareagowała na ten zarzut. – Nazywanie mnie rasistką jest głęboko niesprawiedliwe – powiedziała w „Vivie”. (GZL) Fot. Paweł Bajlejo



Zabójcza broń II TVN 7, 21:00

Martin Riggs i Roger Murtaugh mają pilnować Leo Getza, świadka koronnego. Nieuczciwy księgowy prowadził interesy mafii narkotykowej, którą policjanci od dawna próbują rozpracować.

Znajdę cię TVP 2, 23:25

Katolicka śpiewaczka operowa, Rachel Rubin, i żydowski wirtuoz skrzypiec, Robert Pułaski, marzą o wspólnym występie w słynnej sali koncertowej Carnegie Hall w Nowym Jorku. Ich plany niszczy inwazja Niemiec na Polskę.

Poziomo:

- 1) radiowy lub telewizyjny,
- 6) polski generał, uczestnik Wiosny Ludów,
- 10) samica jelenia lub daniela,
- 11) środek łagodzący podrażnienia, krem,
- 12) trójkątny żagiel na jachcie,
- 13) Buster Keaton lub Charlie Chaplin,
- 14) owoc gruszki smaczniki,
- 17) kwiat z żołnierskiej piosenki,
- 20) moździerz do rozbijania ziarna na kaszę,
- 23) kurier na szachownicy,
- 25) narząd słuchu i równowagi,
- 27) niedochowanie wierności,
- 28) Polskie Stronnictwo Ludowe,
- 30) czterej pancerni i pies w „Rudym”,
- 32) filmowa rola Michaela Keatona,
- 33) zbyt często mylą,
- 35) drzewo liściaste, ... brekinia,
- 36) chroniona roślina górską, kupałnik,
- 37) siarkowy w laboratorium
- 38) pułapka zastawiona na nieprzyjaciela,
- 39) kraj nad Zatoką Perską.

Pionowo:

- 1) nagły, rześisty deszcz,
- 2) cenny kamień w pierścionku,
- 3) prawnik zatrudniony w firmie,
- 4) ma jeszcze mleko pod nosem,
- 5) myszka na skórze, piętno,
- 6) choroba oczu, glaukoma,
- 7) płonie w czasie Igrzysk Olimpijskich,
- 8) część utworu muzycznego,
- 9) składniki kompozycji zapachowych,
- 15) instrument podobny do skrzypiec,
- 16) „... jednej nocy”, przebój Alibabek,
- 18) aromatyczna przyprawa kuchenna,
- 19) ... Starr, perkusista The Beatles,
- 21) przodek bydła domowego,
- 22) zasadnicza część rośliny,
- 24) roślina ozdobna i lecznicza,
- 26) podwórkowa gra dziecięca,
- 28) młotek z dużym drewnianym obuchem,
- 29) naczynie laboratoryjne do destylacji cieczy,
- 30) poranna w wojsku,
- 31) kwadratowe kluski z kapustą,
- 34) ... Elżbieta, królowa czeska i polska.



AUTOPROMOCJA 0110990241

Dziennik Bałtycki

w prenumeracie z Tele Magazynem

58 728 08 17

TELE MAGAZYN

ROZWIĄZANIE NR 55

I Z B A A S P O D A Z B A
I T E Z Y Z N A E Y A R I S
S A K E U Y K O M A T O O E
R S Z R A N K I O O N K
C N O T A E S A N D T O F U
K K A M L O T T O W R
K O R F U U A A P L I S A
R Y P I L K A N O Z N A C N
Z E B R Y K S Z E P T
Y A A S K A A
Z A K I E T Ł A Z E G A
L R R A A A O
K A M B U Z T A L E R Z
S I E K E E
C Z A S P A M I A T K A W Y K A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Poczujeś przyływ energii. Horoskop dzienny radzi wykorzystać ją na ważne zadania i rozmowy z bliskimi. To się wszystkim opłaci. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokojna aura sprzyja refleksji i planowaniu przyszłości. Horoskop na dziś radzi skupić się na relacjach i drobnych przyjemnościach... **Baran (21.03 - 19.04)** Czekaj Cię dzień pełen rozmów i nowych pomysłów. Horoskop dzienny na wtorek radzi nie bać się podejmować ważnych decyzji.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wskazówka, by znaleźć chwilę na odpoczynek i rozmowę z kimś zaufanym. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to w pracy, relacjach i działać odważnie. **Rak (22.06 - 22.07)** Dzień sprzyja porządkom i analizie spraw, które odkładasz. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by skupić się na detalach.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia i równowaga będą kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny radzi unikać konfliktów i postawić na dyplomację w relacjach. **Panna (23.08 - 22.09)** Intensywne emocje mogą wpłynąć na decyzje. Horoskop na dziś sugeruje zachować rozwagę i słuchać intuicji w ważnych sprawach. **Waga (23.09 - 22.10)** Przygoda czeka tuż za rogiem. Horoskop dzienny na wtorek radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i nie bać się ryzyka w działaniu.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skup się na obowiązkach i konsekwencji. Horoskop dzienny zapowiada, że Twoja wytrwałość przyniesie efekty szybciej niż myślisz. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją w pracy i relacjach oraz dzielić się swoimi pomysłami. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop dzienny na środę radzi zaufać sobie oraz znaleźć czas na odpoczynek.

Gęsior: Finały to przede wszystkim przyjemność

Jaromir Kruk
redakcja@polskappress.pl

Rozmawiamy z Dariuszem Gęsior - legendą ekstraklasy, z Ruchem Chorzów i Widzewem Łódź mistrzem Polski, z Ruchem i Wisłą Płock zdobywcą krajowego pucharu, wicemistrzem olimpijskim z Barcelony z 1992 roku.

22-krotny reprezentant Polski seniorów mocno przeżył śmierć Jacka Magiery. Grali razem w Widzewie Łódź, spotykali się na boisku również jako rywale, ale też w innych okolicznościach - już jako szkoleniowcy.

Trudno uwierzyć w to, że nie ma już z nami Jacka Magiery...

Jak wszyscy jestem w szoku, nikt nie był na to przygotowany. Graliśmy razem w Widzewie, to był fajny czas, zdołałem poznać Jacka, a to człowiek, o którym można tylko mówić w superlatywach. Emanował spokojem, był bezkonfliktowy, pomocny, lubiano go i szanowano. Nigdy nie widziałem jak się denerwuje, ale na pewno przeżywał mecze, treningi, decyzje, bę-

dąc zawodnikiem i trenerem, na swój sposób.

Funkcjonowanie w piłce nożnej wiąże się olbrzymim stresem.

Są różne charaktery, różne temperamenty, dlatego rozmaicie reagujemy na poszczególne bodźce, ale oczywiście - w piłce nożnej na wysokim poziomie cały czas dokonywane są rozliczenia. Jest zatem presja wywołana przez działaczy, kibiców, media - przez całe środowisko. Podejmując decyzję, nie masz pewności, że będzie dobra, nie zawsze też się wygrywa. Ostatnio Jacek miał nieco spokojniejszą pracę, był asystentem w pierwszej reprezentacji Polski i pomagał Janowi Urbanowi. Widać, że dawało mu to wiele satysfakcji, ale niestety nie awansowaliśmy na mundial. Każdy to przeżył na swój sposób... Pewnych sytuacji nie jesteśmy w stanie przewidzieć, a śmierć Jacka boli bardzo. Nie tak dawno zmarł również zasłużony trener - Mircea Lucescu, legenda Szachtara Donieck i Rumunii. Pracował jeszcze z kadrą narodową, miał problemy zdrowotne, ale



FOT. JACEK SROKA/POLSKA PRESS

- Liga Mistrzów ekscytuje, ale nie mamy prawa narzekać na Puchar Polski - przekonuje Dariusz Gęsior

do końca dawał z siebie wszystko. Miesiąc temu nikt nie spodziewał się, że Lucescu odejdzie tak nagle... Brakuje mi słów, podobnie było w przypadku Henia Duszy, byłego zawodnika Ruchu Chorzów, który odszedł podobnie jak Jacek... Widziałem, że Szachtar oddał część Lucescu. Na pewno wszyscy w klubie

z Doniecka marzą o triumfie w Lidze Konferencji, który byłby hołdem dla trenera, który doprowadził zespół Szachtara z naszym Mariuszem Lewandowskim w składzie do wygrania Pucharu UEFA.

Inny Lewandowski, Robert z Barcelony przegrał

z Atletico Madryt 0:2 w pierwszym ćwierćfinale Ligi Mistrzów. Duma Katalonii może odwrócić losy rywalizacji?

To jest Liga Mistrzów, dzieją się w niej niemożliwe rzeczy. Fakt, że się jest faworytem nie znaczy wiele, trzeba potwierdzać siłę na boisku. Moim głównym pretendencem do zwycięstwa jest Bayern, który zachwylił w Madrycie. Tyle że trzeba pamiętać, iż Real ma indywidualności - i to nie tylko Kyliana Mbappe czy Viniciusa Juniora. One mogą zrobić różnicę. Po czterdziestce zachwylił Manuel Neuer, nie dziwił mnie głos o ewentualnym powrocie tego golkipera do reprezentacji Niemiec, która ma kłopot z obsadą bramki. Na szczęście to nie mój problem. Liga Mistrzów ekscytuje, ale my nie mamy prawa narzekać na Puchar Polski. Półfinał Rakowa Częstochowa z GKS Katowice był fantastyczną reklamą rozgrywek. Szkoda drużyny z Katowic, bo prowadziła 2:0, ale Raków podołał roli faworyta. W Pucharze Polski nie raz częstochowianie wychodzili z opresji, nie może więc dziwić ich kolejny finał. Na pewno jednak z Górnikiem

na Stadionie Narodowym łatwo nie będą mieli.

Jak wygrywać takie finały?

Wygrywałem finały, choćby z Ruchem Puchar Polski w 1996 roku. Nawet strzeliłem tuż przed końcem zwycięskiego gola GKS Bełchatów. Gra w finałach to przede wszystkim przyjemność, ale jednej konkretnej recepty na zwycięstwo nie ma. Najbardziej boli oczywiście, jak się nie bierze udziału w takich spotkaniach, kiedy odpada się wcześniej. Górnik długo czekał, by dotrzeć do finału, będzie mógł liczyć na Stadionie Narodowym na wielkie wsparcie kibiców, ale szanse obu ekip oceniam fity-fifty. Liczę na super widowisko, jakie choćby na Narodowym stworzyły Legia z Pogonią Szczecin. Nie mamy się czego wstydzić, możemy być dumni z krajowego pucharu, w wielu krajach zazdroszczą choćby otoczki i miejsca rozgrywania tego meczu. Oczywiście, wiem też jak trudno jest się pogodzić z finałową porażką, co mnie zdarzyło się w finale igrzysk w 1992 roku. Tym bardziej, że byliśmy w stanie na Nou Camp w Barcelonie pokonać Hiszpanię... ©

0011509108

REKLAMA

0311246076

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 9.04.2026 r. odeszła po długiej chorobie
nasza ukochana Żona, Mama, Babcia, Siostra, Ciocia

ś†p
Barbara Lipka-Cwilewicz

Lekarz otolaryngolog

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
we wtorek 14 kwietnia 2026 r. w kościele
Ojców Jezuitów w Gdyni, ul. Tatrzańska 35:
- Różaniec 10.00 - msza święta 10.30.
Pogrzeb odbędzie się na Cmentarzu Witomińskim
w Gdyni - pożegnanie w kaplicy 11.30 - odprowadzenie
na miejsce wiecznego spoczynku 12.00.
O czym zawiadamia pogrążona w smutku
rodzina

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
neurologi.net
i dziennikbałtycki.pl/neurologi

AUTOPROMOCJA

dziennikbałtycki.pl/neurologi

**Nekrologi,
kondolencje**

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211**

- drogą mailową: **neurologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskappress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl

neurologi.net

DROBNE

Ogłoszenie drobne
zlecisz na **ibo.polskappress.pl**

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUP nieruchomości za gotówkę,
518-503-404

Praca

ZATRUDNIĘ

EMERYTA - dozorcę budynku
biurowego w Sopocie. Praca
zmianowa w godzinach nocnych
i w dniach nieroboczych. Kontakt tel.
58/73-57-231

PANIA na emeryturze do recepcji
budynku biurowego w Sopocie,
godziny dzienne. Kontakt tel.
58/73-57-231

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

**Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"**
604-944-094, 58-558-25-65 **www.sufitex.pl**

AUTOREKLAMA

**strefa
BIZNESU.pl**

**Know-how
w dobrym biznesie**
strefabiznesu.pl

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskappress.pl

Barcelona i Liverpool skruszą madrycko-paryski mur?

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. FC Barcelona i Liverpool muszą odrobić dwubramkowe straty z pierwszych meczów ćwierćfinałowych w Lidze Mistrzów przeciwko Atletico Madryt oraz PSG. Uda się?

Przed tygodniem FC Barcelona po raz kolejny dała się zaskoczyć w starciu z ligowym rywalem z Madrytu na europejskiej scenie, Atletico, zatem drużynie, która niedawno odebrała jej szansę na finał Pucharu Króla, eliminując w półfinale. Tym razem na Camp Nou w meczu Ligi Mistrzów sprawy skomplikowały się równie szybko. Już pod koniec pierwszej połowy czerwoną kartkę obejrzał Pau Cubarsí po faulu na wychodzącym na czystą pozycję Giuliano Simeone. Chwilę później kapitalnym uderzeniem z rzutu wolnego popisał się Julián Álvarez, a po przerwie zespół trenera Hansiego Flicka dobił Alexander Sørloth, ustalając wynik pierwszego ćwierćfinałowego starcia.

Odrobić straty

Robert Lewandowski rozpoczął mecz w podstawowym składzie, jednak po bezbarwnej pierwszej połowie został zmieniony - na drugą część spotkania już nie wyszedł, a jego miejsce zajął Fermín López. Decyzja szkoleniowca była podyktowana chęcią wzmocnienia środka pola podczas gry w osłanieniu, choć i to nie przyniosło oczekiwanego efektu.

Jak będzie w rewanżu? Diego Simeone najpewniej postawi - zgodnie ze swoim zwyczajem - na szelach zabezpieczenie defensywy. Katalończycy muszą natomiast odrobić straty, jeśli marzą o awan-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Robert Lewandowski ma wrócić po jednym meczu przerwy w lidze do wyjściowego składu FC Barcelony

sie do półfinału Champions League. Hiszpańskie media są zgodne w jednej kwestii: polski napastnik Robert Lewandowski ma wrócić po jednym meczu przerwy w lidze do wyjściowego składu.

Polak odpoczywał bowiem w prestiżowej, derbowej rywalizacji z Espanyolem Barcelona (4:1), który w całości przesiedział na ławce rezerwowych, a teraz ma być szykowany przez trenera od pierwszej minuty na kluczowy rewanż na Wanda Metropolitano.

Sędzia meczu Atletico - Barcelona

Na sędziego rewanżowego meczu Atletico Madryt - FC

Barcelona UEFA wyznaczyła Francuza Clémenta Turpina, z którym - delikatnie mówiąc - kataloński klub nie ma najlepszych wspomnień. To właśnie ten arbiter prowadził spotkania, po których Duma Katalonii zegnana się z europejskimi rozgrywkami. Najbardziej bolesna okazała się porażka z AS Roma w sezonie 2017/2018, która przypieczętowała odpadnięcie Barcelony z Ligi Mistrzów.

Kibice Barcelony pamiętają także inne spotkanie z udziałem Turpina - przegrany mecz z Manchester United na Old Trafford (1:2) w Lidze Europy, gdy na trenerskiej ławce zasiadał Xavi Hernandez.

Faworyt rewanżu Atletico - Barcelona

Eksperti i bukmacherzy większe szanse na zwycięstwo w rewanżu dają Barcelonie. Kurs na zwycięstwo Katalończyków jest niemal trzykrotnie niższy niż na ich rywali, co jasno pokazuje, komu przypisuje się rolę faworyta. Trzeba jednak pamiętać, że aby awansować do półfinału, muszą wygrać co najmniej trzema bramkami - przy założeniu oczywiście, że nie stracą żadnej po drodze.

Drugi ćwierćfinał Ligi Mistrzów: PSG dokończy robotę?

Drugim arcyciekawie zapowiadającym się ćwierćfinałem będzie rywalizacja Paris Saint-Germain z Liverpooliem na Anfield. Obrońcy tytułu wywalczonoego sprzed roku będą chcieli dokończyć robotę zaczęta w Parku Książąt przed tygodniem i wyeliminować zmagających się ze swoimi problemami na krajowym podwórku The Reds. Podopieczni Luisa Enrique do rewanżu przystępują z dwubramkową zaliczką po golach Désiré Doué oraz Kwachy Kwaraccheli.

Transmisja i stream z ćwierćfinałów Ligi Mistrzów

Początek obu spotkań we wtorek, 14 kwietnia, o godz. 21.00. Wtorkowe mecze 1/4 finału Ligi Mistrzów będą dostępne wyłącznie za opłatą w zakodowanej telewizji. Spotkanie Atletico Madryt - FC Barcelona obejrzymy na kanale Canal+ Extra 1, natomiast równoległe rozgrywane starcie Liverpool FC - Paris Saint-Germain będzie transmitowane na Canal+ Extra 2. W internecie mecze dostępne będą za opłatą w serwisie Canal+ Online. ©P

Dwie najlepsze Polki nie spotkają się w Stuttgarcie. Teraz leczenie, potem granie

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Nie dojdzie do tak oczekiwanego meczu dwóch najlepszych polskich tenisistek w Stuttgarcie. Z turnieju WTA 500 „Porsche Tennis Grand Prix” wycofała się bowiem Magdalena Fręch.

Z absencji Polki, która narzeka na uraz lewego uda, skorzystała mało znana Bułgarka Wiktoria Tomowa.

Po losowaniu drabinek turniejowych okazało się, że Magdalena Fręch zagra w 1. rundzie z Niemką Laurą Siegemund. A na zwyciężczynię tego spotkania czekała już... Iga Świątek.

Na kortach ziemnych „Porsche Arena” w Stuttgarcie nie zobaczymy jednak Magdaleny Fręch.

Ostatnim meczem Igi Świątek na zawodowych kortach było natomiast spotkanie z inną Polką - Magdą Linette w 2. rundzie turnieju WTA 1000 w Miami. Jak wszyscy pamiętamy, Raszy-

nianka sensacyjnie uległa wówczas Poznaniakowi po trzysetowej batalii (6:1, 5:7, 3:6).

Potem nastąpiły zmiany w sztabie szkoleniowym Świątek (zwolnienie Belga Wima Fissette'a i zatrudnienie Hiszpana Francisco Roiga) oraz wyjazd na Majorce, do Manacor, gdzie numer 4 światowego tenisa korzystała z porad m.in. słynnego Rafaela Nadala.

Z turnieju w Stuttgarcie wycofała się również - z powodu kontuzji - Aryna Sabalenka. Białorusinka, która od 21 października 2024 roku nieprzerwanie zajmuje pozycję liderki światowego rankingu WTA, rozpoczęła właśnie 86. tydzień na szczycie tego zestawienia (Iga Świątek prowadziła przez 125 tygodni). ©P

KASA W STUTTGARCIE:

- 1. runda = 13 189 dolarów;
- 2. runda = 18 299 dolarów;
- ćwierćfinał = 35 566 dolarów;
- półfinał = 66 939 dolarów;
- finalistka = 116 122 dolarów;
- zwycięzcy = 188 135 dolarów.



FOT. EAST NEWS

W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek Magdalena Fręch utrzymała 39. miejsce

„Walijski wojownik” kontra chłopak z Polski. Tak tworzy się historia

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SNOOKER. Tylko jedno zwycięstwo dzieli Antoniego Kowalskiego od udziału w głównej drabince mistrzostw świata w snookerze, które tradycyjnie odbędą się w „Crucible Theatre” w Sheffield.

Dla 22-letniego Polaka byłby to debiut w tej rangi imprezie. Mało tego - Kowalski zostałby pierwszym Polakiem, któremu udało się zagrać

w gronie 32 najlepszych snookerzystów globu. Ostatnim rywalem naszego zawodnika w turnieju eliminacyjnym, który odbywa się w „English Institute of Sport” w Sheffield, będzie Walijszczyk, numer 60. rankingu światowego - Jamie Jones. Spotkanie odbędzie się dzisiaj, początek o godz. 12.00.

W zawodach w Sheffield, w którym w 1857 roku powstał pierwszy klub piłkarski na świecie, Sheffield F.C., grało jeszcze dwóch innych Polaków. Mateusz Baranowski przeszedł 1. rundę, ale w dru-

giej musiał uznać wyższość znanego Anglika Ricky Waldena.

Z kolei Michał Szubarczyk zdołał awansować do 3. rundy, lecz Irańczyk mieszkający na stałe na Wyspach Brytyjskich - Hossein Vafaei - okazał się zbyt wymagającym rywalem.

Nastolatek z Lublina został zresztą najmłodszym zawodnikiem w historii, który wygrał mecz eliminacyjny do mistrzostw świata w snookerze - w trakcie spotkania z Ng On-yeem z Hongkongu (10:7) liczył sobie 15 lat i 84 dni...

Co ciekawe, w meczu z 28. w rankingu światowym Joe O'Connorem Antoni Kowalski podjął nawet próbę ataku na brejka maksymalnego...

Dzisiejszy rywal Polaka, Jamie Jones, został w wieku 14 lat (rok 2002) najmłodszym graczem w historii, który uzyskał breaka maksymalnego, czyli 147 punktów (z czasem poprawił to osiągnięcie Judd Trump).

W 2018 roku „The Welsh Warrior” podejrzewany był o ustawianie meczów snookerowych... Był nawet na rok zawieszony.

Turniej główny mistrzostw świata (pula nagród: 2 395 000 funtów, czyli ponad 11 700 000 złotych) odbędzie się w dniach 18 kwietnia - 4 maja br.

Pewnych udziału w zawodach może być szesnastu najlepszych zawodników z rankingu światowego, do których dołączy kolejna „szesnastka” wyłoniona z turnieju w „English Institute of Sport”. ©P

KASA WYPŁACI - ELIMINACJE DO TURNIEJU GŁÓWNEGO MISTRZOSTW ŚWIATA:

- 1. runda = 5000 funtów;
- 2. runda = 10 000 funtów;

- 3. runda = 15 000 funtów;
- break maksymalny (147 punktów) = 10 000 funtów.

KASA WYPŁACI - TURNIEJ GŁÓWNY MISTRZOSTW ŚWIATA:

- 1. runda = 5000 funtów;
- 2. runda = 10 000 funtów;
- 3. runda = 15 000 funtów;
- 4. runda = 20 000 funtów;
- 1/8 finału = 30 000 funtów;
- ćwierćfinał = 50 000 funtów;
- półfinał = 100 000 funtów;
- finalista = 200 000 funtów;
- zwycięzca = 500 000 funtów;
- najwyższy break = 15 000 funtów.

SPORT

www.sportowy24.pl

ŻUŻEL

Kibice w Gdańsku muszą cierpliwie czekać na inaugurację sezonu 2026.

Za nami 1. kolejka Krajowej Ligi Żużlowej, w której Wybrzeże pażowało. Pierwsze zawody rozgrywek 2026 odbyły się na stadionie Wandy w Krakowie. Tam Speedway Kraków podejmował OK Kolejarza Opole.

Końcowy wynik to 45:45. Następnie zaryczały motory na torze w Świętochłowicach, gdzie Śląsk podejmował Łotyszy z Lokomotivu Daugavpils. Śląsk wygrał to

spotkanie 50:40. Ostatnim akcentem był mecz w Gnieźnie, gdzie Ultrapur Start pokonał niemiecki Landshut Devils 50:40.

(raf)

PIŁKA NOŻNA

Chojniczanka Chojnice wygrała mecz w drugiej lidze.

Chojniczanka pokonała zespół Świtu Szczecin 2:1 (1:1). Bramki dla zespołu z Chojnic strzelili Bartłomiej Eizenchart i Marcin Kozina.

(stan)

Ważny mecz dla Ewy Pajor i spółki

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Ewa Pajor i spółka ponownie zagrają w swoim domu, czyli na stadionie Polsat Plus Arena w Gdańsku. Już dziś Polski grają z Irlandią.

Spośród wszystkich zespołów „polskiej” grupy Irlandia jest najniżej notowana w rankingu FIFA, ale to nie oznacza, że podopieczne trenerki Niny Patalon czekać będzie łatwe zadanie. Irlandki pokazały, że są zespołem dobrze zorganizowanym i postawiły się faworytkom. Przegrały oba mecze, ale po wyrównanej walce, po 1:2 z Holandią i Francją. Polki muszą zatem nastawić się na trudne spotkanie, ale oczywiście zwycięstwo jest celem naszej reprezentacji. Biało-Czerwone mają na razie jeden punkt w dorobku, bo po remisie w Gdańsku z Holandią 2:2 przegrały na wyjeździe z Francją 1:4. W eliminacjach dwie bramki strzeliła Ewa Pajor, a jedną Paulina Tomasiak.

Reprezentacji Polski trudno będzie wygrać grupę i awansować bezpośrednio na mistrzostwa świata. Na tym jednak

szanse naszej drużyny się nie skończą, a podopieczne Niny Patalon wciąż jako główny cel stawiają sobie wyjazd na mundial do Brazylii, który odbędzie się w przyszłym roku.

Kwalifikacje są skomplikowane. Wszystkie reprezentacje z dywizji A w Lidze Narodów, które nie wywalczą bezpośredniego awansu, zagrają w barażach. Wystąpi w nich zatem 12 drużyn. Dołączą jeszcze po trzy najlepsze zespoły ze wszystkich grup w dywizji B oraz zwyciężczynie grup i dwie najlepsze ekipy z drugich miejsc z dywizji C. W sumie w barażach o awans na mistrzostwa świata zagrają aż 32 reprezentacje narodowe. Polska ma w nich pewny udział, jako zespół z dywizji A w Lidze Narodów, bez względu na dorobek punktowy i zajęte miejsce w swojej grupie.

Pierwsza runda barażów składać się będzie z dwóch ścieżek. W pierwszej drużyny z miejsca drugich i trzecich w dywizji A rywalizować będą przeciwko zespołom z dywizji C, a w drugiej drużyny z czwartych miejsc w grupach dywizji A oraz najlepsze zespoły z pozostałych grup dywizji B zmierzą się z zespołami z dru-



Polki dziś powalczą o pierwsze zwycięstwo w eliminacjach do mistrzostw świata

gich i trzecich miejsc w dywizji B. W finale baraży w parę połączonych zostaną zwyciężczynie pierwszej i drugiej ścieżki. To oznacza, że jeśli Polki zajmą w grupie przynajmniej trzecie miejsce, to najtrudniejszymi rywalkami w barażach będą zespoły z czwartych miejsc w grupach w dywizji A albo z pierw-

szych pozycji w dywizji B. Siudem najlepszych zespołów z baraży - decydować będą miejsca w fazie grupowej Ligi Narodów - pojedzie na mundial, a ósmy zagra jeszcze w barażach interkontynentalnych.

To oznacza, że najbliższy dwumecz z Irlandią będzie ważny dla Polek. Warto powal-

czyć o to, aby zająć trzecie miejsce w grupie. Po pierwsze to zapewni nieco łatwiejszą ścieżkę barażową, a po drugie pozwoli uniknąć gry w jeszcze dodatkowych barażach interkontynentalnych.

Kadra reprezentacji Polski na mecze z Irlandią w eliminacjach mistrzostw świata

Bramkarki: Natalia Radkiewicz (Pogoń Szczecin), Kinga Szemik (West Ham United), Oliwia Szperkowska (Czarni Antrans Sosnowiec)

Obrończynie: Jagoda Cyranak (Olimpique Marseille), Paulina Dudek (PSG), Katarzyna Nowak (GKS Katowice), Weronika Szymaszek (Pogoń Szczecin), Martyna Wiankowska (FC Koeln), Oliwia Woś (Bristol City), Aleksandra Zaremba (UTD Tenerife), Wiktoria Zieniewicz (FC Basel)

Pomocniczki: Adriana Achcińska (FC Koeln), Weronika Araśniewicz (VFL Wolfsburg), Gabriela Grzybowska (FC Dijon), Ewelina Kamczyk (AC Milan), Milena Kokosz (Rosenborg), Tanja Pawollek (Union Berlin), Patrycja Sarapata (Czarni Sosnowiec)

Napastniczki: Klaudia Jedlińska (Paris FC), Nadia Krezyman (FC Dijon), Natalia Padilla-Bidas (Bayern Monachium), Ewa Pajor (FC Barcelona), Paulina Tomasiak (Górniki Łęczna), Weronika Zawistowska (FC Koeln)

Początek meczu Polek z Irlandkami na stadionie w Gdańsku dziś o godz. 18.00. Transmisja w TVP Sport. ©©

Dariusz Banasik, trener Arki: Chcę, żeby piłkarze więcej ryzykowali

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Arka Gdynia zagrała w sposób bardziej otwarty na wyjeździe i wywalczyli jeden punkt w starciu z Cracovią.

Arka pokazała charakter i potrafiła podnieść się w Krakowie, chociaż jako pierwsza straciła bramkę. Potrafiła wyrównać, a potem wyjść na prowadzenie. Ostatecznie to bardzo zacięte spotkanie zakończyło się sprawiedliwym remisem.

- Widzieliśmy emocjonujący mecz. Było bardzo dużo zwrotów akcji, bramki, walka od pierwszej do ostatniej minuty. My przyjechalibyśmy z nastawieniem ofensywnym. Wszyscy wiemy, że mamy problemy z grą na wyjazdach, mało punktów zdobytych. Chciałbym, żeby zawodnicy trochę więcej ryzykowali i grali bardziej ofensywnie. Mam na-

dzieję, że to było widać. Mieliśmy kilka sytuacji na to, żeby przełamać tę szalę na naszą korzyść. Gutkovskis i Kubiak mieli dosyć niezłe sytuacje w drugiej połowie, ale z gospodarzem też mieli sytuacje i myślę, że taki wynik jest sprawiedliwy. To jest trzeci mecz, w którym punktujemy na wyjeździe - powiedział Dariusz Banasik, trener żółtoniebieskich.

Arka szanuje punkt zdobyty w Krakowie.

- Pochwaliłem chłopaków za zaangażowanie, za energię. Mam nadzieję, że im dłużej będą pracować z tym zespołem, tym będzie lepiej. Dziękuję kibicom, dziękuję piłkarzom, bo myślę, że stworzyliśmy dobre widowisko i skupiamy się za chwilę na kolejnym meczu. Widzimy jaka liga jest i w szatni powiedziałem, że ten punkt może się okazać bezcenny na koniec rozgrywek, także go szanujemy - powiedział trener zespołu z Gdyni.



Dariusz Banasik, trener Arki Gdynia, z szacunkiem przyjmuje punkt zdobyty w Krakowie

Arka w drugiej połowie objęła prowadzenie, ale szybko straciła tę przewagę.

- Trochę za szybko. Uczulałem zawodników, że właśnie po tej strzelonej bramce to są takie najważniejsze momenty. Podobna sytuacja jak w ostatnim meczu, gdzie po czerwonej karce straciliśmy od razu bramkę. Muszę porozmawiać z zawodnikami, bo to chodzi bardziej o koncentrację i skupienie. Jakbyśmy przetrwali ten moment naporu, to pewnie byśmy mieli większe szanse wygrać mecz - ocenił Banasik.

Trener Dariusz Banasik wyjaśnił też brak w składzie Damiana Węglarza.

- To nie jest kontuzja. Dwa dni przed wyjazdem zawodnik zgłosił nam ból. Fizjoterapeuci robili co mogli, ale podjęliśmy decyzję, że może się okazać, że meczów ważnych będzie jeszcze parę w lidze i podjęliśmy decyzję, że zostaje i się leczy. Myślę, że na kolejny mecz bę-

dzie zdrowy i będę się zastanawiać, kto powinien zagrać - zdradził trener Arki.

Szkoleniowiec zespołu z Gdyni ocenił też grę Oskara Kubiaka, który z coraz większą pewnością radzi sobie w PKO Ekstraklasie, a w obu meczach pod wodzą Banasika trafiał do bramki rywala.

- Oskar ostatnio gra bardzo dobrze. Jestem z niego zadowolony, ale jeszcze sezon jest w trakcie. Zmieniłem mu pozycję i poradziłem sobie z tym. Strzelił bramkę, miał kilka fajnych akcji, chociaż fizycznie już było widać, że dał z siebie bardzo dużo. Ja też poznaję jeszcze zawodników, więc z oceną poczekajmy chwilę. Wcześniej pracowałem w Legii Warszawa wiele lat z młodzieżą i myślę, że bardzo dobre mam podejście do młodych zawodników. Mam nadzieję, że przy mnie tacy piłkarze będą się jeszcze bardziej rozwijać - powiedział na koniec trener Dariusz Banasik. ©©